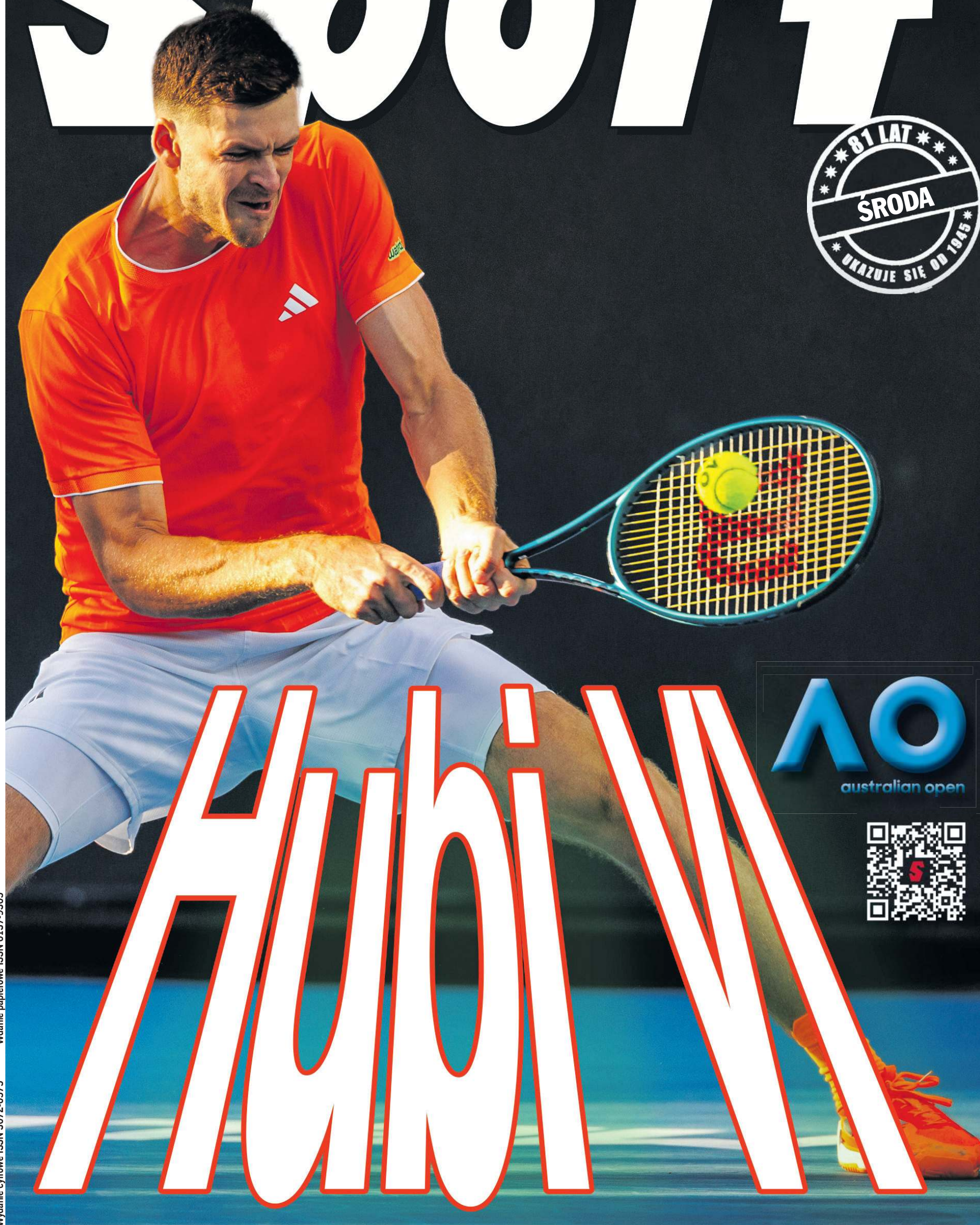


Nr 16 (18409)

21 stycznia 2026

Sport



Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

Andrzej Grygierczyk



Kiedy zacząć się bać?

Człowiek widzi, czyta i słyszy, że młody człowiek, nazwiskiem Oskar Pietuszewski, bardzo dobrze kopie piłkę. Tak dobrze, że nie byle jaki klub, FC Porto, dał za niego Jagiellonii Białystok 10 mln euro. Na wszelki wypadek umowę opatrzone zastrzeżeniem, że jakby Pietuszewski powędrował wyżej w europejskiej hierarchii klubowej, to i kasa na bonusy dla Jagi się znajdzie.

Ten i ów w Polsce przed paroma dniami musiał dodatkowo obrosnąć dumą, bo Pietuszewski szybko zadebiutował w nowym klubie, wywalczył rzut karny i jeszcze dołożył się do wyrzucenia z boiska jednego z rywali po dwóch żółtych kartkach. No! To się nazywa debiut! Zwłaszcza jeśli się ma niespełna 18 lat!

I w tym momencie zaczynam się... bać. Nie o potencjał piłkarski młodego chłopaka, nie o jego umiejętności, nie o jego siły, ale o jego głowę. Co tu dużo mówić, można dostać do głowy właśnie, jeśli nagle uświadamiasz sobie, że dali za ciebie 10 mln euro, że miliony ludzi zaczynają śledzić twój każdy krok, że stajesz się obiektem niekłamnego podziwu, że tysiące ludzi na rozmaitych stadionach zaczynają skandować twoje imię i nazwisko, że z wszelkiego rodzaju mediów dobiegają nawoływania: do kadry go! Oczywiście do pierwszej kadry, nie tej młodzieżowej; no i jeśli przestajesz spokojnie iść jakąkolwiek ulicą, jak to bywało wcześniej – niezauważony, anonimowy.

Ci, co Oskara znają, a zwłaszcza ci, którzy mieli wpływ na jego rozwój – w tym trenerzy – zwracają uwagę na jego charakter, swego rodzaju (sportową) beczelność i odwagę w podejmowaniu akcji, podkreślając jednocześnie, że to nie obciążenie, a atut, za którego sprawą może się piąć w piłkarskiej hierarchii. Przy okazji da się słyszeć, że zbliżone cechy charakteru miał (ma) Zbigniew Boniek, który jeszcze 20 lat nie skończył, a już chciał wodzić w kadrze rej. Potem zresztą przez lata wodził...

No ale każdy człowiek jest inny, jeden wytrzyma ciśnienie – najlepiej, jeśli będzie się to dziać ze wsparciem rodziny czy też przyjaciół, w każdym razie tych wszystkich, którzy dobrze mu życzą – inny sobie z nim nie poradzi, odleci w niezbadane rejony psychiki i już z nich nie wróci, bo pochłona go pieniądze, chwilowa sława, mniejsze czy większe, acz często fałszywe uwielbienie mas. Czy trzeba tu odwoływać się do konkretnych przykładów? I to przykładów karier, które dotychczasowej karierze Oskara w żaden sposób nie dorównały?

Cieszymy się więc tym, co prezentuje na boisku i życzymy mu, sobie i całej polskiej piłce, by się wciąż rozwijał, a jednocześnie trzymajmy kciuki za to, by głowę miał chłodną, pełną rezerwy w stosunku do samego siebie, a także krzyku tłumów, pamiętając o tej – wiecznie aktualnej – maksymie, że taska kibiców na pstrym koniu jeździ; no i że warto mieć dystans do siebie zarówno w chwilach sukcesów, jak i niepowodzeń.

I jeszcze jedno: 10 mln euro za Oskara robi wrażenie dlatego, że jeszcze nikt nigdy nie dał tyle za polskiego piłkarza, biorąc pod uwagę tych, którzy przenosili się (przenoszą) bezpośrednio z polskiej ligi do klubów zagranicznych. Ale zarazem pamiętajmy o tym, że podobnych cenowo transferów z krajów na przykład bałkańskich do zachodnich lig jest na pęczki. To zatem, co tam jest regułą, u nas – za sprawą Pietuszewskiego – jest wyjątkiem. Można więc postawić tezę, że w polskiej piłce zacznie się dziać wtedy (bardzo) dobrze, kiedy Pietuszewskich będziemy mieli co najmniej kilku rocznie. I że ich głowy będą pracować nienagannie...

Czas kluczowych decyzji



Czy ulubieniec prezesa zostanie w klubie i dalej będzie czarował w ekstraklasie?

W Poznaniu nadchodzi intensywny okres. Władze klubu muszą zdecydować, z kim przedłużą kontrakty.

LECH POZNAŃ

Praca w Lechu wre nie tylko na boisku. Piłkarze są na zgrupowaniu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a w gabinetach pracują nad sprowadzeniem nowego defensywnego pomocnika. Zastanawiają się także, z kim warto przedłużyć umowę.

Trzech liderów

Z końcem czerwca kończą się trzy wypożyczenia. Timothy Ouma obecnie trenuje z drużyną rezerw i Lech nie wiąże z nim przyszłości. Z kolei pobyty Luisa Palmy oraz Taofeeka Ismaheela także kończą się po zakończeniu sezonu, ale w ich przypadku Kolejorza ma opcje wykupu. W przypadku Honduranina problemem może być cena, jaką trzeba będzie za niego zapłacić, bo mowa o około 4 milionach euro. Być może w Poznaniu będą chcieli jeszcze zbić cenę za skrzydłowego, ale współwłaściciel i prezes Piotr Rutkowski wprost przyznał, że na dziś jego wykup to bardzo ciężka i (nie)realna opcja.

Jednak kluczowe decyzje muszą zapaść w sprawie zawodników, którym kontrakty wygasają. Mowa tutaj o 31-lletnich Radosła-

wie Murawskim oraz Antonio Miliciu, a także dwa lata młodszym Alim Gholizadehu. Pierwszy z nich wciąż leczy kontuzję, do gry gotowy ma być w marcu i być może wtedy dyrektorzy zadecydują o jego przyszłości. Grunt, żeby najpierw wrócił na boisko i do swojej najlepszej formy.

Z kolei Milić od kilku sezonów jest kluczowym ogniwem w zespole. Środkowy obrońca ma także jedną dużą zaletę, która jest w cenie – to zawodnik lewonożny. Chorwat przed wylotem na zgrupowanie wypowiedział się o swojej przyszłości. – Wciąż nie otrzymałem żadnej oficjalnej oferty, ale jestem na to otwarty. Jestem tutaj naprawdę szczęśliwy, uwielbiam ten klub. Zobaczymy, co się wydarzy – mówił 31-latek. Być może właśnie wiek jest przyczyną, że w klubie dalej wahają się, co zrobić. Milić już lepszy nie będzie, ale jest solidnym defensorem.

Ostatni na liście jest Gholizadeh, którego fanem ma być... Rutkowski. W klubie mają być jednak dwa obozy i jeden z nich proponuje, że to czas na pożegnanie irańskiego skrzydłowego, który jest bardzo dobry, jak jest zdrowy. A z tym zdrowiem bywa różnie...

Walczy o nową umowę

Kontrakt z końcem czerwca wygasa także trenerowi Nielsonowi Frederiksenowi, zatem przed nim kluczowe pół roku. Lech gra na trzech frontach, ale do sukcesu najbliższe mu na krajowym podwórku. I chociaż nie wiadomo, jaki los czeka 55-latek, to i tak zapisał się już on w historii Kolejorza. Przede wszystkim jako pierwszy zagraniczny trener zdobył z klubem mistrzowski tytuł, wcześniej bowiem robili to sami polscy szkoleniowcy.

Ponadto Frederiksen może być pierwszym zagranicznym szkoleniowcem, który wypełni kontrakt, a być może nawet go przedłuży. – W futbolu pół roku to naprawdę dużo czasu. Nie zastanawiałem się nad swoim kontraktem, w pierwszej kolejności miałem na uwadze przygotowania do rozgrywek i mecze, które nas niedługo czekają. Moja przyszłość w Lechu pozostaje oczywiście sprawą w pełni otwartą – mówił na początku roku opiekun Lechitów. Według niektórych Duńczyk powinien wypełnić kontrakt i odejść niezależnie od wyników. Głównym powodem ma być to, że nie uczy się na swoich błędach, a zespół w wielu spotkaniach prezentuje się mało przekonująco.

Dwóch doleciało

Nowy tydzień pracy na zgrupowaniu przyniósł dwie nowe twarze. Nie są to nowe transfery, tylko zawodnicy z akademii Lecha. Do drużyny dołączyli Hubert Kędziora oraz Patryk Kowalski. Obaj występują w drużynie juniorów starszych i dowołanie może mieć związek z osobą ich trenera. Damian Sobótka, szkoleniowiec drużyny do lat 19, aktywnie bowiem uczestniczy w trwających przygotowaniach, pomagając i jednocześnie ucząc się od trenera Frederikseny. Kędziora występuje głównie jako defensywny pomocnik, chociaż w przeszłości grał na pozycji stopera. Z kolei Kowalski jest środkowym obrońcą, ale wcześniej służył jako pomocnik. Dla tych chłopaków to motywacyjny kop. Być może warto zapamiętać te nazwiska.

Do Abu Zabi nie doleci asystent Sinde Tjelmeland. Norwega, który od czerwca zostanie szkoleniowcem Molde, dopadły problemy zdrowotne. Gdy się z nimi uporał, to rzecznik klubu poinformował, że lekarz nie zalecił mu tak długiego lotu w związku z lekami, jakie przyjmuje. 36-latek ma pomóc zespołowi w przygotowaniach do meczu z Lechią Gdańsk (31.01, godzina 20.15).

Miłosz Cebo

Nowości przy Roosevelta

Wicelider ekstraklasy pozyskał już tej zimy kilku zawodników, a to zapewne jeszcze nie koniec.

GÓRNIK ZABRZE

Drużyna z Zabrza powoli kończy zgrupowanie w tureckim kurorcie Belek, gdzie przebywa od 14 stycznia. Zostało jeszcze kilka dni, a w piątek na zakończenie odbędzie się ostatni tej zimy mecz kontrolny z liderem słowackiej ekstraklasy Slovanem Bratysława. Dzień nastąpi powrót do domu.

Blisko wyjściowego składu

W kadrze drużyny prowadzonej przez Michała Gasparika są zmiany. Jak wiemy, za 3 mln euro odszedł najlepszy piłkarz zespołu w rundzie jesiennej, Ousmane Sow, który zasilił duńskie Broendby. Nie ma też kilku innych, ale – z wyjątkiem Matusa Kmeta – pozostali byli co

najwyżej rezerwowymi czy też uzupełnieniem kadry (Dziegielewski, Goh, Abdullahi).

Na liście pozyskanych jest na razie czwórka graczy. To występujący jesienią, ale będący rezerwowym w Sparcie Praga Lukas Sadilek, Francuz mający również portugalski paszport Brandon Domingues, kolejny zagraniczny zawodnik, Bułgar Borislav Rupanow i Michał Rakoczy. Tutaj można by też jeszcze dodać Michała Sacka, który w ostatniej grze kontrolnej z austriackim SV Ried wpisał się na listę strzelców. To oczywiście piłkarz pozyskany w zeszłym roku, ale w ogóle nie grał z powodu kontuzji. Teraz jest już w pełni sił i formy, co pokazują mecze kontrolne. Z nowych graczy właśnie Sacek oraz Sadilek i Domin-

gues wydają się najbliżsi wyjściowego składu na pierwszy ligowy mecz z Piastem w Zabrzu w sobotę już za tydzień.

Chcą Duńczyka i Polaka

Okienko transferowe trwa i pojawiają się nazwiska kolejnych graczy, którzy mieliby pojawić się w Zabrzu. Jednym z nich ma być Mathias Sauer. Jak się o nim pisze, ma być następcą samego Sowa. To młodzieżowy reprezentant Danii, który w poprzednim sezonie z powodzeniem występował na zapleczu norweskiej ekstraklasy, gdzie w barwach klubu o nazwie Egersunds IK zdobył 12 bramek i zaliczył pół tuzina asyst. Portal transfermarkt wycenia tego gracza na 400 tysięcy euro. Z klubem z Norwegii wiąże go jeszcze długi, bo 2,5 letni kontrakt, do czerwca 2028 roku. Z drugiej strony Górnik pokazał już, że za „niewielką” gotówkę kupuje zawodników. Owszem, zdarzają się niewypały, jak przykładowo kilka lat temu, kiedy wyłożono pieniądze na sprowadzenie Ismahela Baidoo (150 tysięcy euro), który teraz gra w Chełmiance... Są też jednak strzały w środek tarczy jak Sow, którego wartość w rok podskoczyła aż dziesięciokrotnie. Czy uda się ściągnąć uzdolnionego Duńczyka? Niedługo powinno się to rozstrzygnąć.

Jest też temat ściągnięcia 22-letniego obrońcy Patryka Warczaka z pierwszoligowej Stali Rzeszów. Ma on kosztować więcej niż... Sauer, bo Stal chce za niego aż pół mln euro. Zabranie oferuje jednak już z bonusami, mniej. Warczak ma już w barwach klubu z Podkarpacia prawie sto meczów. W poprzednim sezonie w ekipie trenera Marka Zuba grał od dechy do dechy, wszystkie 34 mecze od początku do końca. Jesienią podobnie. Kontrakt kończy mu się już za kilka miesięcy. Jego nominalna pozycja to prawa obrona.

Michał Zichlarz



Lukas Klemenzenz (z lewej) będzie zawodnikiem GieKSy przez kolejne 2,5 roku.

Wybieram Śląsk!

Lukas Klemenzenz przedłużył umowę z GieKSą, a chwilę później zagrał w ostatnim sparingu Katowiczian podczas obozu przygotowawczego w Turcji.

GKS KATOWICE

Plotki transferowe nie zawsze muszą się sprawdzać. Przekonali się o tym kibice GKS-u Katowice. W poprzednim tygodniu w Internecie krążyła pogłoska na temat odejścia Lukasa Klemenzenza do Śląska Wrocław. Defensor miał pożegnać się z katowickim klubem, a ostatecznie... zaśmiał się z plotek. – Drody kibice! Mam dla was bardzo ważną wiadomość. Musiałem podjąć decyzję... Wybieram Śląsk. Dlatego... zostaję w Katowicach! – powiedział 30-latek, który przedłużył umowę do końca czerwca 2028 roku. Tym samym dołączył do Borji Galana i Adama Zrelaka, którzy wcześniej w trakcie obozu w Turcji podpisali nowe umowy z GieKSą. Przedłużenie kontraktu z Klemenzenzem było celem dla klubu na zimowy okres przygotowawczy, bo jest on jednym z ważniejszych piłkarzy zespołu Rafała Góraka. W tym sezonie zagrał w 17 meczach, 12-krotnie wychodząc w pierwszym składzie. Co ciekawe, jest drugim najlepszym strzelcem GKS-u – w rundzie jesiennej zdobył cztery gole, w tym ustrzelił niezwykle ważny dublet w meczu z Arką Gdynia (4:1), który zakończył się pierwszym zwycięstwem Katowiczian w trwającym sezonie.

Czas na powrót

Kilka godzin po tym, jak nowa umowa Klemenzenza została oficjalnie ogłoszona kibicom, GKS zagrał ostatni mecz sparingowy podczas zgrupowania w Antalyi. Jego przeciwnikiem był TSC Backa Topola. To drużyna dobrze znana Polakom, ponieważ to z nią rywalizowała Jagiellonia Białystok w lutym 2025 roku w rundzie play off Ligi Konferencji, po której dostała się do 1/8 finału zmagania. W dwumeczu Duma Podlasia wygrała 6:2 (3:1, 3:1), z kolei we wtorek GieKSa wygrała 2:1. Sparing był zamknięty dla publiczności i na tyle tajny, że długo nie wiedzieliśmy, kto strzelił gola dla serbskiego zespołu! Udało nam się jednak ustalić, że zrobił to Kongijczyk Prestige Mboungou. Wiemy też, że wynik otworzył Mateusz Wdowiak, nowy nabytek Katowiczian, który w drugim meczu kontrolnym z rzędu trafił do siatki. Z kolei w 86 minucie zwycięskiego gola - na 2:1 - zdobył Adrian Błąd. Tym samym górnośląska ekipa kończy turecką

przygodę w całkiem niezłym nastroju. Spośród czterech sparingów przegrała tylko raz, z trzecim zespołem czeskiej ekstraklasy FK Jablonec (0:3). Wygrała natomiast z Petrolulem Ploeszti (3:0), Atertem Bissen (2:0) i teraz, z Topolą. Podopieczni Rafała Góraka wracają do Polski w czwartek i ostatni tydzień przed startem rozgrywek spędzą w Katowicach. W piątek 30 stycznia to oni zainaugurują zmagania ligowe w 2026 roku, grając na wyjeździe z Zagłębiem Lubin.

Poszukiwania trwają

Mimo, że GKS podpisał nową umowę z Lukaszem Klemenzenzem, klub nie przestaje szukać wzmocnień w obronie. Norweskie media podają, że Katowiczanie są zainteresowani sprowadzeniem Ulrika Fredriksena. To 26-latek, który poprzedni sezon na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Norwegii spędził w zespole Fredrikstad. Zagrał we wszystkich meczach ligowych, bardzo szybko aklimatyzując się w drużynie, do której dołączył w maju 2025 roku z Haugesund. Wcześniej grał też w zespole Sogndal. Nigdy nie opuścił norweskiej ligi. Ma za to siedem meczów reprezentacji U-21. Jego umowa z klubem obowiązuje do końca grudnia 2026 roku. Jeśli więc GKS chce go ściągnąć już teraz, musi Fredrikstadowi zapłacić. Czy kibice mają przygotować się na powitanie nowego zawodnika?

Kacper Janoszka



Patryk Warczak ze Stali Rzeszów ma przejść do Górnika.

Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Bitwa o szpicę

W każdym swoim sezonie w Ruchu Daniel Szczepan zdobywał dwucyfrową liczbę bramek. Czy Marko Kolar wiosną... pozwoli mu postrzelać?

RUCH CHORZÓW

Powrót „Szczepka” do treningów to jedna z najlepszych wiadomości w kontekście Niebieskich tej zimy. Niespełna 31-letni napastnik zaczął sezon z urazem, by w 3. kolejce usiąść na ławce rezerwowych we Wrocławiu. Właściwie... nie wiadomo po co, skoro i tak nie był gotowy do gry i nie wszedł na murawę mimo niekorzystnego wyniku i konieczności gonienia go. W następnej kolejce – w debiucie trenera Waldemara Fornalika – wystąpił od początku z Pogonią Siedlce i... był to jego jedyny mecz w tym sezonie.

Wie, co mówi

Okazało się, że Szczepan zmagają się z poważnie brzmiącą entezopatią mięśnia przywodziciela na tle zmian zwyrodnieniowych spojenia łonowego. W połowie sierpnia przeszedł zabieg i miał wrócić za trzy miesiące, czyli na samą końcówkę rundy. Nie zdążył i do treningów wraca ostrożnie dopiero teraz. Jest

z zespołem od pierwszych zajęć, ostatnio zagrał w sparingu z Puszczą Niepołomice, gdzie było widać, że jeszcze potrzeba mu boiskowego ogrania i... dostosowania sylwetki. – Jesteśmy bardzo zadowoleni. Czekaliśmy na jego powrót. Wiemy, jaką prezentuje wartość dla drużyny, jak ważnym jest zawodnikiem i postacią w szatni. Taka jest prawda. Piłka szuka go w polu karnym. W sparingu miał świetną sytuację, ale nie wykorzystał jej... najważniejsze, żeby wykorzystywał w lidze – powiedział trener Waldemar Fornalik. Doświadczony szkoleniowiec wie, co mówi, bo Szczepan to zawodnik z drugim najdłuższym obecnie stażem w Ruchu. Gra w nim od lipca 2021 roku – dłużej tylko Patryk Sikora, o dwa lata. No i – co równie ważne – to rodowity Ślązak.

Dałby radę w Premier League?

Co warto przypomnieć, to że „Szczepka” w każdym z czterech poprzednich sezonów strzelał dla Chorzowian dwucyfrową liczbę

bramek – i to niezależnie od szczebla. W II lidze to 15 goli (razem z barażami), w I lidze 14 trafień, w ekstraklasie 10 goli i znowu w I lidze 12 bramek. Do tego doszło trafienie w Pucharze Polski. Regularność godna podziwu... ciekawe czy w takiej Premier League też by ją utrzymywał?

Ale tak na poważnie. W Ruchu wszyscy czekają na Szczepana, który ma swoje mankamenty, lecz jak na warunki pierwszoligowe, a przede wszystkim chorzowskie – to kawał napastnika. Jesienią Niebiescy nie mieli „dziewiątki” z prawdziwego zdarzenia, a za prawie połowę dorobku bramkowego odpowiadali skrzydłowi, Patryk Szwedzik i Piotr Ceglarz. Trzecim najsukuteczniejszym zawodnikiem 14-krotnych mistrzów Polski jest Marko Kolar, napastnik, który jest... całkiem ciekawym wyborem.

Od dechy do dechy

Chorwat to ostatni letni nabytek klubu (nie licząc ściągniętego poza okienkiem Bartłomieja Gradeckiego). Gdy przychodził, nie było wobec



„Szczepka” pędzący w stronę pierwszego meczu ligowego w 2026 roku.

niego wielkich oczekiwań. Był doraźną i – co istotne – dostępną, nie taką drogą opcją sprowadzoną wobec kontuzji Szczepana. O miejsce na boisku miał rywalizować z Tomaszem Bałą. W debiucie, w Mielcu, wszedł z ławki i zdobył ważną bramkę, przyczyniając się do remisu. Potem już zawsze grał od początku, nieraz od dechy do dechy. W sumie w 12 występach (1052 minuty) zdobył 4 bramki i zanotował 2 asysty. Nie jest to rezultat wybitny, ale też nie jest zły – po prostu przeciętny. Mając na uwadze relatywnie nieduże oczekiwania wobec jego transferu – trzeba postawić obok niego plus.

Atuty i wady

Patrząc jednak na indywidualne statystyki Kolar, zobaczymy, że... powinien

mieć bramkę więcej. Według współczynnika goli oczekiwanych (xG), osiągnął wynik 5,14 – czyli brakuje mu 1,14 trafienia. Coś sobie zmarnował. Porównując go z ligową średnią, ma o 50 procent dogodniejsze sytuacje niż przeciętny napastnik zalepca ekstraklasy (patrząc po średnim xG na mecz), więc jest to na pewno skaza na jego chorzowskim CV. Wyróżnia go także ponadprzeciętna celność podań, notuje dobrą liczbę kontaktów z piłką w polu karnym przeciwnika. Minusy? Pojedynki powietrzne ponad dwa razy słabsze niż średnia (mierzy 178 cm, można mu wybaczyć), dwa razy niższa skuteczność dryblingów i pressing, który też może jeszcze poprawić. Trochę więc tego jest, ale ogólnie

wpisuje się to w obraz słowa „niezły”. Mogło być lepiej, ale mogło być też dużo gorzej. Poza tym jeszcze raz – trzeba pamiętać, że Kolar nie przychodził do Ruchu jako gwiazda.

Ciekawie zapowiada się więc rywalizacja między Chorwatem a Szczepanem. Bała nie był dla Kolarza konkurentem, ale ze „Szczepkiem” tak łatwo już nie będzie. A jak wiadomo – dla progresu piłkarza nie ma nic lepszego niż dobra rywalizacja na treningach. Znając waleczne i ambitne charaktery obu tych graczy, wyjdzie im to zapewne na duży plus. Do rozegrania zostało jeszcze 15 kolejek, więc w tym sezonie... Szczepanowi trudno będzie dobrać do „dwucyfrowki”.

Piotr Tubacki

Miedź idzie w górę

Legniczanie są jak uspijony tygrys, który wiosną ma zamiar obudzić się z rykiem i zaatakować czotówkę I ligi.

MIEDŹ LEGNICA

Zespół znad Kaczawy niecały rok temu otarł się o awans, przegrywając w finale baraży z Wisłą Płock. Ze stabilną sytuacją finansową, dobrą kadrą i niezłymi warunkami treningowymi należał do grona potentatów, którym były pisane co najmniej baraże. Jesień nie poszła jednak Miedzi tak, jak sobie wymarzone.

Niedźwiedź daje efekty

Zaczął się od ledwie punktu zdobytego... w pięciu pierwszych kolejkach. W tym czasie szybko zwolniony został trener Wojciech Łobodziński, którego miejsce zajął Janusz Niedźwiedź. Nie zdziwiło, że Legniczanie natychmiast przeszli na system z trzema środkowymi obrońcami, który jest fundamentem taktycznej myśli tego szkoleniowca; nie zdziwiło też, że na Dolny Śląsk zawitał... Patryk Stepiński, ulubieniec Niedźwiedzia, który był kapitanem w jego



Asystujący Asier Cordoba i strzelający Mateusz Bochnak pocieszyliby się chętnie z gola także w ekstraklasie.

Widzewie i potem poszedł za nim także do Ruchu Chorzów. W Miedzi jest oczywiście podstawową postacią bloku obronnego. Praca 43-letniego trenera zaczęła dawać efekty i choć jest jeszcze kilka aspektów do poprawy (głównie chodzi o skuteczność i grę wyjazd-

dową), to legnicki zespół ma obecnie 30 punktów, tyle samo co... cztery inne ekipy, w tym „barażowa” obecnie Wieczysta. Pod Niedźwiedziem Miedzianka jest drugą z trzecią największą liczbą uderzeń, drugą liczbą dryblingów, czwartą liczbą kluczowych podań, czwar-

tym procentem posiadania piłki. To daje powody do optymizmu i bazę do dalszego progresu.

Oglądał plecy Guardioli

Dolnoślązacy w tym tygodniu ruszyli do Turcji, by w Larze (region Antalya)

szlifować formę na wiosnę. Autokarem pojechali do Berlina, stamtąd polecili do Azji Mniejszej. Na pokładzie samolotu zabrakło kontuzjowanych Adnana Kovacevicia i Juliusza Letniowskiego, ale jest kilku młodych. Są też dwa zimowe nabytki Miedzi – bramkarz Ivan Lucić i środkowy pomocnik Erdal Rakip. Obaj mają bardzo dobre jak na I ligę CV. Ten pierwszy, Austriak o chorwackim rodowodzie, był rezerwowym Hajduka Split, choć w sumie przez trzy lata zagrał dla niego 86 razy. W przeszłości był golkeeperem rezerw Bayernu Monachium, a 11 lat temu... dwa razy usiadł na ławce rezerwowych w Bundeslidze. Z tej perspektywy oglądał plecy Pepa Guardioli, popisy Manuela Neuera i... gola Roberta Lewandowskiego.

Rakip natomiast urodził się w Szwecji, choć dwukrotnie reprezentował kraj pochodzenia – Macedonię Północną. Ostatnio pół roku był bez klubu, ale w CV

ma prawie 200 meczów w szwedzkiej ekstraklasie i 70 występów w lidze tureckiej. Z Malmö sześć razy był mistrzem kraju i zaliczył 14 występów w Lidze Mistrzów. On z kolei siedem lat temu usiadł na ławce w Premier League, w Crystal Palace, gdzie miał za kumpla... Jarosława Jacha, dziś grającego w Zniczu Pruszków. Jakiż ten świat piłkarski jest mały!

Giełda prawdę ci powie

Takie transfery dają jasny sygnał – w Legnicy mają poważne plany na wiosnę, a optymizm można także znaleźć... w światowych giełdach. Ceny miedzi w Londynie, Szanghaju, Nowym Jorku itp. osiągają rekordowe wartości, a mogą pójść jeszcze bardziej w górę. Mówi się o niej jako o „nowej ropie”. A czy na pierwszoligowej giełdzie w Betclit 1. Lidze w górę pójść również notowania Miedzi z Legnicy?

Piotr Tubacki

Transferowa zagadka

Damian Kądzior przed ligową wiosną imponuje strzelecką formą. Na tureckich boiskach zabrakło Daniego Sandovala.

GKS TYCHY

Podczas zgrupowania w tureckim kurorcie Belek GKS Tychy miał zakontraktowane dwa sparingi. W pierwszym, trwającym 4x30 minut, wygrał 4:3 z węgierskim drugoligowcem Kecskemeti TE. W kolejnym, rozegranym wczoraj już w typowym piłkarskim wymiarze czasowym, tyszanie pokonali 2:1 Gjilani KF z kosowskiej ekstraklasy.

Śląski zespół objął prowadzenie już w 4 minucie. Bramkę zdobył – po zagranii Pawła Łysiaka – Damian Kądzior, dla którego było to już czwarte trafienie w tegorocznych sparingach. Rywale wyrównali tuż przed przerwą. Zwycięskiego gola w 61 minucie strzelił Jakub Teclaw, w zamieszaniu po rzucie rżnym.

Na murawie w tych meczach nie pojawił się Dani Sandoval, który jest największą tyską transferową zagadką tej zimy. Po okresie sięgania po zawodników z obszarów niemieckojęzycznych władze GKS-u po zakończeniu rundy jesiennej poszli dalej. 15 grudnia ubiegłego roku sprowadzili do klubu Hiszpana. Dodajmy, że nie musieli lecieć na Półwysep Iberyjski. Wystarczyło pokonać niespełna 100 kilometrów...

Wychowany w Gijon

Pomocnik urodzony 16 lutego 1998 roku w Gijon w Polsce zameldował się 1 lipca 2024 roku, bo tego dnia podpisał dwuletni kontrakt z drugoligową wówczas Wieczystą Kraków. Trener Sławomir Peszko nie od razu postawił na wychowanka Sportingu. W sumie Sandoval w swoim pierwszym sezonie na polskich boiskach wystąpił w 25 spotkaniach, aż 10-krotnie wchodząc na murawę z ławki rezerwowych. To mu i tak wystarczyło, żeby zdobyć pięć bramek i dorzucić do dorobku sześć asyst. Najważniejsze jednak, że razem z zespołem przez baraże wspiął się na zaplecze ekstraklasy. – Polska okazała się bardzo interesującym i ładnym krajem – powiedział w klubowych mediach hiszpański pomocnik. – Czasem jest co prawda zimno, ale to nie jest dla mnie problem. Z piłkarskiego punktu widzenia najważniejsze, że II liga, I liga i ekstraklasa mają bardzo dobre stadiony i ciękawą otoczkę meczów.



Dani Sandoval polskie boiska zna bardzo dobrze, bo ostatnio występował w barwach Wieczystej.

Odrobić straty

Sandoval nie mógł się jednak w pełni cieszyć grą w tym sezonie, bo w rundzie jesiennej tylko siedmiokrotnie pokazał się na murawie, a siedem ostatnich spotkań w minionym roku oglądał z trybun. Nic więc dziwnego, że z dorobkiem dwóch asyst, nie czekając na termin zakończenia kontraktu, zaczął się rozglądać za nowym klubem. – Rozmawiałem z innymi zawodnikami o GKS-ie Tychy, kiedy byłem w Wieczystej – dodał tyski Hiszpan. – Opowiedzieli mi, że to duży klub i ma piękny stadion oraz dobrą bazę treningową. Kiedy więc trener Piszczek do mnie zadzwonił, wiedziałem, z czym się zmagam drużyna. Jej miejsce w tabeli nie było dla mnie problemem. Druga runda jest wystarczająco długa, żeby odrobić straty. Cieszę się, że mogę tu pracować i chcę wygrywać mecze. Pierwsze wrażenie jest bardzo dobre. Kole-

dzy w szatni są w porządku. W tej chwili najlepiej rozumiem się z Luisem Silvą, bo rozmawiamy po hiszpańsku i to dla mnie łatwiejsze, ale Paweł Łysiak, z którym graliśmy w Wieczystej, też jest bardzo dobrym kolegą z drużyny. Pozostałych poznaję i z dnia na dzień jest coraz lepiej. Treningi są bardzo ciężkie, ale też bardzo dobre. Jestem więc szczęśliwy.

Debiut w LaLiga2

Swoje najlepsze lata Sandoval spędził w Realu Oviedo. Tam właśnie poznał smak LaLiga2, ale na debiucie z CD Tenerife 29 maja 2021 roku skończyły się jego marzenia o wielkiej piłce. – Po tym, jak dołączyłem do Realu Oviedo, poczułem smak futbolu – przypomniał nowy zawodnik tyszan. – Grałem też w trzecioligowym Realu Murcia, Atletico Levante i Oviedo Vetusta, ale najczęściej spotkań rozegrałem w IV lidze – w SD Logrones

i AD Merida, skąd dołączyłem do Wieczystej. Zawsze grałem na skrzydle, ale pozycja wahadłowego jest bardzo podobna. Owszem jest dużo biegania, ale dla mnie to nie jest problem. Decyzja należy do trenera, a ja po prostu chcę grać i to jest najważniejsze.

Jutro tyszanie opuszczą Antalyę, a w sobotę – już w polskich warunkach – zmierzą się z Polonią Bytom. Czy Sandoval będzie już do dyspozycji trenera?

■ GKS Tychy - Gjilani KF 2:1 (1:1)

1:0 - Kądzior, 4 min, 1:1 - nieznan, 43 min, 2:1 - Teclaw, 61 min.

GKS Tychy: (I połowa) Mądryk - Stefansson, Łasicki, Lipkowski - Jankowski, Listkowski, Bieroński, Keiblinger - Kądzior, Krawczyk, Łysiak; **(II połowa)** Kołotyło - Silva, Teclaw, Machowski - Błache-wicz, Szpakowski, Wuwer, Kubik - Barański, Rumin, Wełniak. Trener: Łukasz PISZCZEK.

Jerzy Dusik

KRÓTKA PIŁKA

HISZPAN W WIDZEWIE

■ Obrońca Carlos Isaac został nowym piłkarzem występującego w ekstraklasie tódzkiego klubu, który sprowadził 27-latkę z Cordoby FC, aktywując klauzulę wykupu. To piąte zimowe wzmocnienie drużyny Igora Jovicevicia. Hiszpan ma wzmocnić defensywę Widzewa, który jesienią w 18 ligowych meczach stracił 28 goli.

Isaac jest prawym obrońcą i większość kariery spędził w ojczyźnie, z krótkim epizodem w Portugalii. Zaczynał w Atletico Madryt, w którego barwach zaliczył dwa występy w hiszpańskiej La Lidze. Następnie był piłkarzem Deportivo Alaves, Albacete Balompie, Realu Oviedo oraz portugalskiej Vizeli. Od sierpnia 2024 r. grał w Cordobie, dziesiątej obecnie drużynie na zapleczu hiszpańskiej ekstraklasy. W tym sezonie rozegrał 17 meczów, strzelił jednego gola i miał dwie asysty. W sumie we wszystkich klubach w Segunda Division wystąpił w 137 spotkaniach. – Carlos przychodzi do nas, by wzmocnić rywalizację na prawej stronie obrony. Trener podkreśla, że chce mieć dużą rywalizację na każdej pozycji i do tego dążymy. Mamy przekonanie, że będzie wartościścią dodaną dla zespołu. Cordoba nie chciała go puścić, dlatego aktywowaliśmy klauzulę wykupu – przyznał pełnomocnik zarządu

Widzewa ds. sportu Dariusz Adamczuk. Umowa Isaaca z Cordobą wygasła latem. Za możliwość sprowadzenia go już teraz Widzew, według mediów, musiał zapłacić milion euro. 27-latek obrońca we wtorek po długiej podróży dotarł do swojego nowego zespołu, który przebywa na zgrupowaniu w tureckiej miejscowości Belek. Kontrakt Hiszpana ma obowiązywać do końca czerwca 2028 r. i zawiera opcję przedłużenia o kolejny rok.

NIGERYJCZYK W RAKOWIE

■ Do przebywającej na zgrupowaniu w Turcji częstochowskiej drużyny dotarł nowy piłkarz. To Abraham Ojo, który ma 19 lat, a jego nominalna pozycja to defensywny pomocnik. W ubiegłym roku grał w bułgarskim Botewie Płowdiw, w którym odnotował 20 występów. Wcześniej był zawodnikiem rosyjskiego klubu FDC Vista Gelendżyk, który pełni rolę akademii Botewa. Ojo przeszedł do Rakowa na zasadzie transferu definitywnego i podpisał z częstochowskim klubem kontrakt, który ma obowiązywać do końca 2030 roku. To drugi zawodnik, który związał się z Rakowem podczas obecnego okna transferowego. W ubiegłym tygodniu Medalem został słoweński obrońca Mitja Ilenić. Ponadto czterech piłkarzy wróciło pod Jasną Górę z wypożyczeń.

GRY SKONTROLOWANE

■ ŁKS Łódź - Tsakvari TK 3:0 (2:0)

1:0 - Kupczak 19 min, 2:0 - Młynarczyk, 27 min, 3:0 - Ernst, 82 min

ŁKS: (I połowa) Jakubowski - Młynarczyk, Czerwiński, Rudol, Kupczak, Norlin - Krykun, Terlecki, Wysokiński, Hino-kio - Arasa (31. Olejniczak); **(II połowa)** Bomba - Craciun, Fałowski, Książek, Głowacki - Loeffelsend, Ernst, Leśniewski, Toma - Fabian Olejniczak (67. Sopol), Piasecki. Trener: Grzegorz SZOKA.

■ Lechia Gdańsk - Hradec Kralove 1:2 (1:0)

1:0 - Sezonienko 42 min, 1:1 - van Buren, 54 min, 1:2 - Hodek, 71 min

Lechia: Paulsen (46. Sarnawskij) - Kłudka, Pllana (46. Madej), Rodin (46. Wendt), Katakur - Sezonienko (46. Bambecki), Żelisko (46. Neugebauer), Kapić, Wjunnyk, Carenko (57. Vojtko) - Kurminowski (72. Bobcek). Trener: John CARVER.

■ Wieczysta Kraków - FK Slova 4:0 (2:0)

1:0 - Dankowski 23 min, 2:0 - Dziągiewski, 29 min, 3:0 - Szymonowicz, 73 min, 4:0 - Semedo, 76 min.

Wieczysta: Gutowski - Dankowski (46. Zagrodzki), Mikołajewski (46. Szymonowicz), Olsson (46. Pazdan), Pietrzak (46. Pestka) - Villar (46. Semedo), Śwędrowski (46. Piazon), Gajos (46. Trąbka), Pusić (46. Knezević), Dziągiewski (46. Donkor) - Lopes (46. Feiertag). Trener: Kazimierz MOSKAL.

■ Korona Kielce - Dynamo Kijów 0:0

Korona: (I połowa) Mamla - Popow, Budnicki, Rubezić, Pięczek, Cizek - Błanik (23. Hańko), Nono, Minuczyk, Cebula - Nikołow; **(II połowa)** Dziekoński - Zwoźny, Smolarczyk, Sotiriou, Pau Resta, Matuszewski - Długosz (82. Głowiński), Svetlin, Remacle, Antonin - Stępiński. Trener: Jacek ZIELIŃSKI.

■ Arka Gdynia - FK Radnicki 2:0 (0:0)

Bramki: Kerk i Kocyła.

Selekcjoner na wyciągnięcie ręki

Turecka riwiera stała się styczniową Mekką dla polskiego futbolu. Poleciało tam aż 14 zespołów ekstraklasy, sędziowie oraz rodzime nadzieje piłkarskie. I zajął Jan Urban.

PIŁKA MŁODZIEŻOWA

Już po raz kolejny najzdolniejsi polscy zawodnicy spotkali się na tygodniowym obozie Talent PRO. Pojawiło się na nim 40 graczy: po 15 z roczników 2010 i 2011 oraz 10 z 2009. – Z tego najstarszego kilku piłkarzy, którzy mogliby być z nami, pojechało już na zgrupowania ze swymi zespołami klubowymi. Są już po dorosłych debiutach albo na nie czekają. I tak powinna wyglądać ich ścieżka rozwoju – mówi nam Dariusz Gęsiar, selekcjoner kadry U-15. W ten sposób w miejscowości Belek zabrakło m.in. Zacharego Zalewskiego, choć fizycznie do tejże miejscowości młody zawodnik rodem z Kanady dotarł, tyle że z klubowymi kolegami z Jagiellonii.

Wyrośli z nich ligowcy

Pierwszy obóz Talent PRO miał miejsce w 2019 roku w hiszpańskiej Esteponie. Od tamtej pory przez kolejne związane z tym obozami przeszło już wielu obiecujących graczy; niektórzy są już dziś ligowcami – i to nie tylko w pol-

skiej lidze – pełną gębą. Popatrzmy: Jan Faberski, Michał Gurgul, Maciej Kikolski, Antoni Kozubal, Filip Luberecki, Mateusz Łęgowski, Bartosz Mazurek, Wojciech Mońka, Igor Orlikowski, Tomasz Pieńko, Kacper Potulski, Adrian Przyborek, Kacper Urbański, Oliwier Zych. Przyjeżdżali z klubów wielkich (np. Lech), ale i małych (Rona Elłk), a także zagranicznych (FSV Mainz).

Londyn, Berlin i Nowy Jork

– Zagraniczne kluby nie mają obowiązku puszczać swych zawodników na to zgrupowanie, bo nie odbywa się ono w terminie reprezentacyjnym. Zabrakło więc na przykład Dawida Sulewskiego z Bayernu – mówi Gęsiar. – Ale i tak grono zawodników urodzonych za granicą i szkolonych w innych krajach było tym razem całkiem spore.

Spójrzmy zatem, bo nazwy klubów robią wrażenie: Daniel Nneji (2009, stoper, Brighton), Patrick Stachow (2009, stoper, Arsenal), Marko Gąsiorowski (2010, skrzydłowy, Chelsea), Bartosz Kowalski (2010, stoper, CF Damm),

Dawid Rutkowski (2010, napastnik, New York Red Bulls), Antoni Miernik (2011, bramkarz, Chelsea), Quentin Wawoczny (2011, obrońca, Hertha Berlin).

Oskarowe marzenia

Tak naprawdę jednak od strony motywacyjnej wszystko, co najważniejsze, wydarzyło się w ciągu paru tygodni poprzedzających camp. – Od 15. roku życia powoływany na Talent PRO był Oskar Pietuszczyński – przypomniał nasz rozmówca. – Miał więc kontakt z kilkoma chłopakami, którzy byli i teraz w Turcji. Jego przykład, łącznie z transferem do Porto, był dla chłopaków bardzo znaczący. Zawsze im powtarzamy, że już w wieku 15 lat wcale nie muszą mieć przed sobą długiej drogi do ekstraklasy czy do reprezentacji młodzieżowej, a nawet pierwszej. Oskar właśnie wszedł na tę ścieżkę, do której każdy z nich dąży.

Selekcjonerski przekaz

Zdania o reprezentacji nie są wcale słowami na wyrost. W campie brali udział nie tylko trenerzy kadr juniorskich (jak cy-



Marko Gąsiorowski (z prawej) przyleciał do Turcji prosto z akademii Chelsea.

towany Gęsiar, Radosław Sobolewski, Miłosz Stępiński), ale też selekcjoner młodzieżówki, Jerzy Brzęczek. Na trzy dni – i to z innymi członkami sztabu – wpadł też Jan Urban. Selekcjoner nie tylko przyglądał się kolejnym zajęciom, ale też spotkał się z uczestnikami zgrupowania. A więc – po pierwsze – potwierdził swą obecnością, że reprezentacja niejako jest na wyciągnięcie ręki. Po drugie – jako urodzony motywator – potrafił „kupić” uwagę nastolatków. – Spotkanie z nim było zajmujące dla chło-

paków – uważa Dariusz Gęsiar. – Pytali go przede wszystkim o jego piłkarską przeszłość: najważniejsze momenty i mecze w karierze, o idoli. Jestem pewien, że wiele z tych opowieści wyniosą. Bo ich przekaz był jasny: najważniejszy dla odniesienia sukcesu jest charakter!

Rozwój, taktyka, gierki

Sfera mentalno-motywacyjna (uczestnicy mieli do dyspozycji m.in. psychologa) była jednym z elementów campu. Najważniejszym był jednak

oczywiście aspekt piłkarski. – Nie są to treningi wyłącznie taktyczne, ale służące przede wszystkim indywidualnemu rozwojowi zawodników. Poszczególne trenerzy prowadzą zajęcia obejmujące konkretną pozycję boiskową. Z Radkiem Sobolewskim miałem okazję opiekować się środkowymi pomocnikami. Do tego dochodzą oczywiście zajęcia formacyjne, a więc łączące poszczególne formacje. No i gierki – podsumowuje zakres sportowy zgrupowania Gęsiar.

Dariusz Leśnikowski

Warto rozmawiać

Filip Baniowski, który dołączył do zgrupowania Wisły w Turcji, zostanie w krakowskim klubie dłużej niż do końca sezonu.

WISŁA KRAKÓW

Część kibiców w internecie zdążyła już na niego wylać wiadra pomyj, ale problem udało się rozwiązać dla dobra zawodnika i Wisły.

Podali sobie ręce

W piątek prezes Jarosław Królewski wrócił do Polski po dłuższej nieobecności. Przebywał w interesach w Nowym Jorku, a z powodu problemów z lotami jego podróż powrotna przedłużyła się niespodziewanie o kilkadziesiąt godzin w Amsterdamie. Po wylądowaniu w Polsce od razu zabrał się do pracy. W piątek wieczorem wziął udział w imprezie inaugu-

rującej obchody 120-lecia Białej Gwiazdy organizowanej przez Stowarzyszenie Historia Wisły, a w sobotę w południe razem z przedstawicielami miasta ogłosił, że jego firma Synerise została sponsorem tytularnym stadionu. W międzyczasie spotkał się z Filipem Baniowskim i jego nowymi przedstawicielami. W czasie rozmowy uzgodnili, że jednak przedłuży kontrakt i zawarli ustną dżentelmeńską umowę. W poniedziałek skrzydłowy opuścił zimne Myślenice, gdzie trenował po wyjeździe pierwszego zespołu na zgrupowanie. Nie został na nie powołany w związku z brakiem porozumienia o przedłużeniu kontraktu kończącego

się 30 czerwca. W Turcji wziął się do pracy pod wodzą Mariusza Jopa i będzie miał szansę zaprezentować się w dwóch sparingach: dziś z Kołosem Kowaliwką z Ukrainy i Mładą Boleslav z Czech.

Wykorzysta pech Austriaka?

Nowy kontrakt nie zagwarantuje Baniowskiemu większej liczby występów niż jesienią (łącznie 99 minut w I lidze i Pucharze Polski), co przedtem hamowało go przed związaniem się z Wisłą na dłużej. Doszedł jednak do wniosku, że w innych klubach miałoby podobnie trudno lub konkurencja byłaby jeszcze większa. To piłkarz bardzo



Filip Baniowski (z lewej) będzie miał możliwość zagrać w dwóch sparingach Wisły w Turcji.

utalentowany, z naturalnymi predyspozycjami do dryblingu. Jak jednak wielu takich zawodników, nie potrafi bronić. I to musi poprawić, by stać się bardziej wartościowym zawodnikiem. Przynajmniej na początku rundy rewan-

zowej konkurencja wśród skrzydłowych będzie nieco mniejsza. W czasie pierwszego meczu kontrolnego Wisła-ków z serbskim FK Mladost kontuzji doznał bowiem Mar-ko Bożić. Austriak usłyszał diagnozę wielowięzadłowego urazu stawu skokowego

wraz z uszkodzeniem kości strzałkowej. Przerwa w treningach ma potrwać od sześciu do ośmiu tygodni, więc ominie go kilka premierowych kolejek, a także będzie musiał nadrobić stracony czas przygotowań.

Michał Knura

11 mgnień mistrzostw Czarnego Lądu

Za nami jubileuszowy 35. Coupe d'Afrique. Z czego zapamiętamy trwający blisko miesiąc turniej na stadionach w Maroku?

Przede wszystkim z... ostatniego meczu, niedzielnego finału, kiedy na oczach szefa FIFA Gianni Infantino doszło do scen bez precedensu w historii futbolu. Takiego zamieszania jeszcze nie było!

1. Finałowa jazda bez trzymanki

Po tym, jak w rozstrzygającym meczu Senegal z Marokiem sędzia Jean-Jacques Ndala z DR Kongo najpierw nie uznał gola w doliczonym czasie dla Lwów Terangi, a zaraz potem przyznał jedenastkę miejscowym - drużyna z Afryki Zachodniej, w dużej mierze inspirowana przez selekcjonera Pape Thiaw, opuściła boisko. Interwencja Sadio Mane, najlepszego piłkarza turnieju sprawiła jednak, że mecz dokończono. Druga połowa trwała dodatkowe... 24 minuty!

2. Fatalna pomyłka Brahimy Diaza

Nie milkną echa tego, co zrobił Brahim Diaz w decydującym momencie - kiedy podszedł do karnego i kopnął tak, że Edouard Mendy nawet nie musiał się ruszyć, żeby złapać piłkę. Będzie to Marokańczykowi wypominane do końca nie tylko jego piłkarskiej kariery... Pięć bramek w turnieju i tytuł króla strzelców PNA? Nikt o tym nie będzie pamiętał.

3. Deszcz

Było też wiele innych aspektów, na które zwracaliśmy uwagę, relacjonując z Maroka prawie miesięczny turniej (rozpoczął się 21 grudnia). Jednym z nich był ciągły deszcz. To jedno

z pierwszych skojarzeń jakie będą przychodziły na myśl w związku z tą edycją PNA. Padało od początku. W Fezie podczas meczu 1/8 finału Nigerii z Mozambikiem lało jak z cebra, prawie wszyscy byli przemoczeni do suchej nitki. Także dlatego, że podobnie jak na stadionie w Marrakeszu, taki i na Fes Stadium jest tylko jedna kryta trybuna. Z tych olbrzymich ilości litrów wody, z tej powodzi, ulewcy... się cieszyli! - Ulewa jest tym, co po 7 latach suszy jest nam bardzo potrzebne - mówił mi w Rabacie Said Lahnikate, właściciel hostelu Almanzil Alatiq. Deszcze pozwoliły zgromadzić miliard metrów sześciennych wody we wszystkich marokańskich zbiornikach, co stanowi niemal 60 proc. rocznych potrzeb wody pitnej dla wszystkich miast w tym kraju.

4. Infrastruktura

Maroko to piłkarska nacja. Rzuciła wyzwanie Katarowi i też inwestuje na potęgę w futbol. Nie może być inaczej, skoro od 2021 roku na czele ministerstwa Królestwa Maroka stoi prezydent Fédération Royale Marocaine de Football (FRMF) - Fouzi Lekjaa. Pieniądze na piłkę płyną wartkim strumieniem. Reprezentacyjny Prince Moulay Abdellah Stadium w Rabacie, gdzie rozegrano finałowe spotkanie w niedzielę, wybudowano w rekordowe 2 lata za równowartość 270 mln złotych. W samym tylko 2025 roku oddano do użytku cztery nowe obiekty. W Casablance już w 2028 roku - na mundial, który odbędzie się za cztery lata - ma być gotowy stadion na... 115 tys. miejsc. Ma to być drugi największy sportowy obiekt na świecie po indyjskim Na-



Efektowny gol zdobyty przez wrotką przez Ayoub El Kaabi.

rendara Modi Stadium (132 tys.).

5. Błysk młodzieży

Na turnieju z dobrej, wręcz z bardzo dobrej strony pokazali się młodzi gracze. 17-letni Ibrahim Mbaye to zawodnik PSG. Grał już w reprezentacji Francji do lat 20, ale ostatecznie zdecydował się na grę w senegalskim zespole narodowym. - To drugi Kylian Mbappe - uważa Alassane N'Dour, były reprezentant Senegalu, będący w kadrze na MŚ 2002. Strzelił bramkę z Sudanem w 1/8 finału, asystował, wywalczył też karnego. Do tego 19-latkowie: bramkę zdobył też Yan Diomande, piłkarz Wybrzeża Kości Słoniowej grający na co dzień w RB Lipsk. W tym samym wieku jest Christian Kofane z Kamerunu. Mnie podobał się Selemanni Abdala z tanzańskiego Simba Sports. Z marokańskimi obrońcami grającymi w renomowanych klubach walczył jak równym z równym.

6. Nożyce El Kaabiego

Napastnik Olympiakosu zapewnił klubowi z Pireusu

dwa lata temu pierwszy w historii greckiej piłki europejski puchar, czyli wygraną w Lidze Konferencji. Trafił wtedy w finale z Fiorentiną w dogrywce (1:0). Teraz jego bramki też są do zapamiętania! Były to gole zdobyte po strzałach przewrotną w rywalizacji z Komorami i Zambią. Już przeszły do chwalebnych annałów Pucharu Narodów Afryki.

7. Zawieszenia, kary, sankcje...

Africa Cup of Nations wyzwała często najgorsze emocje. Tak było choćby w niedzielnym finale w Rabacie. Na miejscu w Maroku przekonałem się, jak wielkie jest zacierzowanie, jak nikt nie chce przegrać i jak nikt nie potrafi się pogodzić z porażką. Algierczycy wietrzyli nawet międzynarodowy spiszek skierowany przeciwko nim. Chodzi o przegrany 0:2 mecz w Marrakeszu z Nigerią w ćwierćfinale i rękę w swoim polu karnym Calvina Bassey. Reprezentacja Gabonu po trzech przegranych meczach w grupie została zawieszona, selekcjoner Thierry Mouyouma został po powrocie do domu przesłuchany i ma zakaz opuszczania kraju. Legendarny Samuel Eto'o,

były świetny reprezentant Kamerunu, a teraz szef tamtejszej federacji, został ukarany grzywną w wysokości 20 tys. dolarów za niewłaściwe zachowanie podczas ćwierćfinałowego spotkania z gospodarzami. Nie będzie mógł zasiadać na trybunach w czterech kolejnych międzynarodowych grach.

8. Sędziowskie zastrzeżenia

Jak zwykle wiele o futbolowych rozjemcach. - Przyznam, że nie rozumiem, co się działo. Raz jest ręka, raz nie ma. Raz podchodzą do monitora, raz nie. Ogromne zamieszanie i frustracja u graczy, którzy potem byli karani za niewłaściwe zachowanie. Coś tutaj było nie tak - mówił „Sportowi” Henryk Kasperczak, który podczas PNA prowadził aż 7 reprezentacji, a z Tunezją w 1996 roku został wice mistrzem. Przed ćwierćfinałowym meczem Maroko - Kamerun od sędziowania odsunięto Algierczyka Mustaphę Ghorbala, w zastępstwie spotkanie prowadził Dahane Beida. Malijszczyk Boubo Traore nie zauważył ewidentnego faulu w polu karnym Adama Masiny na Iddy Nado w doliczonym czasie, w rywalizacji z Tanzanią w 1/8 (Lwy Atlasu wygrały szczęśliwie 1:0).

9. Brudne zagrywki

Przed finałowym spotkaniem Federation Senegalaise de Football wystosowała oficjalny protest do władz CAF. Dotyczył tego, jak ich narodowy zespół został potraktowany po przybyciu z Tangeru, gdzie grał półfinał, do Rabatu - w piątek. Na dworcu kolejowym piłkarze musieli się przeciskać przez szpalier kibiców. - Nie było wtedy bezpiecznie - zaznaczył selekcjoner Lwów Terangi Pape Thiaw. Potem Senegalczyki nie byli zadowoleni z miejsca zamieszkania i z tego, że musieli trenować w Le Complexe Mohammed VI de football w Sale, a więc tam, gdzie od początku turnieju trenowała też reprezentacja gospodarzy. A mecz z Marokiem w półfinale? Chłopcy od podawania piłek i stewardi trzy razy kradli ręcznik bramkarzowi Nigerii Stanleyowi Nwabali w trakcie meczu z gospodarzami... Było to wręcz żenujące.

10. Maluczcy kontra gwiazdy

We wspomnianym meczu Nigerii z Mozambikiem w ataku Mambas grał Faisal Bangal, na co dzień gracz występującego w Serie D AC Mestre. Na boisku kapitanem był Domingues, który w listopadzie skończył... 42 lata. Z drugiej strony walczyli miliony dolarów Osimhen, Lookman, Iwobi czy Adams. W innym meczu 1/8 finału grający na czwartym poziomie rozgrywkowym w Anglii Hadji Mnoga - Salford City - walczył, dodajmy, że jak równy z równym z Achrafem Hakimim czy Nayefem Aguerdem. To właśnie Puchar Narodów, gdzie piłkarze mało znani, mało rozpoznawalni - mogą znieśc stawiać czoło wielkim oraz uznanym tuzom.

11. Faworyci w grze

Nie było żadnej niespodzianki. W finale zagrały dwie najwyższe rozstawione afrykańskie reprezentacje, będące już teraz na 8. miejscu w rankingu FIFA Maroko i o cztery pozycji niżej Senegal, który po triumfie w 2022 roku znowu jest najlepszy na Czarnym Lądzie. 35. Puchar Narodów ewidentnie był turniejem, gdzie rządzą wielcy. Tak działo się od pierwszego do ostatniego dnia imprezy.

Michał Zichlarz, Rabat



Deszcz dawał się mocno we znaki podczas Pucharu Narodów w Maroku.



Marokański steward kradnie ręcznik bramkarzowi reprezentacji Nigerii Stanleyowi Nwabali...

Nicola musi się nauczyć, kiedy dopieprzyć!

Rozmowa z **Piotrem Czachowskim**, byłym reprezentantem Polski, dziś komentatorem Serie A w Eleven Sports

LIGA MISTRZÓW - 7. KOLEJKA
Atalanta
– **Athletic Bilbao**
dziś, 21.00 - Canal+ Extra 7



Atalanta niespodziewanie po sześciu kolejkach była najwyższym klasyfikowanym zespołem włoskim w Lidze Mistrzów. Możemy zacieścić ręce, bo Nicola Zalewski wrócił w niej do roli podstawowego zawodnika!

– Nicola miał świetny początek. Potem nabawił się kontuzji, która spadła na niego jak grom z jasnego nieba. Na Atalantę Ivana Juricia także. Mówiło się wiele, że – jako uczeń Gian Piero Gaspariniego, który przez wiele lat miał świetne wyniki w Bergamo – jest naturalnym jego następcą. Ale gra drużyny za Juricia była rozczarowująca, więc przyszedł Raffaele Palladino. I Zalewski wrócił do łask.

Tyle że nie od razu!

– I nie na swoją pozycję. Na tej lewej flance, na której zazwyczaj ustawiany był

Nicola, jest teraz 22-letni Lorenzo Bernasconi. Ma ogromny potencjał, jest bardzo szybki i potrafi trochę lepiej się od-

należyć w defensywie. A wieemy, jak wielką wagę przywiązują do tego Włosi.

Ale Zalewski trafił na pozycję numer „dziesięć” i na dobre wrócił do wyjściowego składu!

– Myślę, że ta pozycja dużo bardziej mu sprzyja. Pamiętajmy jednak, że powstaje na niej bardzo solidna rywalizacja. Wraca z mistrzostw Afryki Ademola Lookman, jest Charles De Ketelaere, a na dodatek właśnie ściągnięty został Giacomo Raspadori z Atletico Madryt. Położono za niego ogromne pieniądze (22 mln euro – dop. aut.), choć – z drugiej strony – Zalewski też kosztował Atalantę 17 milionów, a więc niemało. Konkurencja będzie więc gigantyczna – z czego oczywiście najbardziej cieszy się Palladino. To będzie dlań wspaniała robota i wspaniały moment: mieć taki wybór. A nam wypada trzymać kciuki za Nicolę. Na razie – z nim w składzie – drużyna z Bergamo w Serie A nadrabia straty poniesione za czasów Juricia. Ale będzie musiał Polak uważać bardzo:

No to może rozważyć opcję przeprowadzki do Napoli? Bo tak spekulują włoskie media.

– Rzeczywiście, taki pomysł się pojawił. Antonio Conte mocno forsuje swoich podopiecznych. Stąd kolejne kontuzje, ostatnio Amira Rrahmaniego i Matteo Politano. A styczeń może nie jest dla mistrza kluczowy, ale na pewno istotny – tak, by nie pozwolić rywalom odskoczyć na większą liczbę punktów w tabeli. Więc dla drużyny Zalewski byłby w tym momencie ważnym zawodnikiem. Ale kiedy w bliższej bądź dalszej przyszłości wszyscy będą zdrowi... Nie, to chyba nie byłoby to dobry ruch dla Polaka. Po wyleczeniu wszystkich na pewno nie byłoby brany w Neapolu pod uwagę jako kandydat do pierwszego składu. Niech więc zostanie w Atalancie; nawet przy tej wielkiej konkurencji ma szansę powalczyć o jedenastkę... Na „dziesiątkę” ma coś do udowodnienia. Tym bardziej że nie jest to dla niego nowa pozycja.

W Romie, w Primaveraze, grywał na niej regularnie. Dopiero kiedy Jose Mourinho wziął go do seniorów, zaproponował mu występy na skrzydle. Tam zawsze było do niego wiele uwag, zwłaszcza o braku w grze defensywnej. Powrót na „dziesiątkę” jest dla niego nowym bodźcem, impulsem – pokazywać się trenerowi, udowodniać, że może na niego zawsze liczyć.

Ale czy nie jest tak z Zalewskim, że zbyt szybko osiada na laurach? I łatwo traci to, co ciężką pracą wywalczył?

– Dzisiejsze calcio skłania kluby – zwłaszcza te grające na wielu frontach – by mieć bardzo silne, wyrównywane, jakościowe i szerokie kadry. Myślę, że rzeczywistość mentalność u Nicolii musi być coraz lepsza, bo chyba faktycznie nie jest na najwyższym poziomie. O tym samym rozmawialiśmy zresztą w przypadku Piotra Zielińskiego. Te głowy Polaków po prostu muszą być bardziej pewne siebie i tego, co robią. U Zalewskiego jeszcze brakuje w tym zakresie trochę doświadczenia; musi się nauczyć, kiedy dopieprzyć, a kiedy dosolić!

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski



Niedawni koledzy z Romy już nie nadążają za Nicolą Zalewskim. W środę zespół Polaka czeka kolejna konfrontacja w Lidze Mistrzów – tym razem z Baskami z Bilbao.



Najdroższy w historii

LIGA MISTRZÓW

Latem 2025 roku Giacomo Raspadori zdecydował się na wyprowadzkę z Półwyspu Apenińskiego. Po tym, jak przez lata reprezentował barwy Sassuolo i Napoli, został sprzedany do Atletico Madryt za 22 miliony euro. 45-krotny reprezentant Włoch nie odnalazł się jednak w drużynie Diego Simone. Argentyński trener dał napastnikowi szansę w 12 spotkaniach Primera Division, tylko raz w wyjściowej jedenastce. W sumie Włoch uzbierał 226 minut na hiszpańskich boiskach, nie zdobywając gola. Statystycznie lepiej poradził sobie w Lidze Mistrzów, w której wystą-

pił dwukrotnie, raz trafiając do siatki. Problemy snajpera zauważyła Atalanta, która zdecydowała się wystawić na stół... 22 miliony euro. Atletico nie było więc stratne na transakcji, więc pozwoliło włoskiemu piłkarzowi powrócić do ojczyzny. Co ciekawe, dzięki tej transakcji Raspadori stał się najdroższym w historii Włochem zakupionym w zimowym oknie transferowym. Pod tym względem wyprzedził Pietro Pellegriego, który zimą 2018 roku przeniósł się z Genoi do Monaco za niecałe 21 milionów euro.

Jeszcze poczeka

25-latek zdążył już wystąpić w nowym zespole – w weekend zagrał 34

minuty w starciu z Pisą. Raspadori ma pomóc Atalancie nie tylko w Serie A, ale też w Lidze Mistrzów. Ekipa z Bergamo – pomimo tego, że od początku sezonu zdążyła zwolnić zatrudnionego w czerwcu Ivana Juricia i zatrudnić Raffaele Palladino – jest na piątym miejscu w rozgrywkach. Jest też bardzo blisko awansu do fazy pucharowej. Na razie jednak Raspadori będzie musiał poczekać na występy w nowych barwach w Champions League. Przepisy UEFA dopuszczają dopisanie piłkarza do kadry na Ligę Mistrzów dopiero po zakończeniu fazy ligowej. Dlatego włoski napastnik nie będzie mógł pomóc drużynie dziś

Atalanta myśli o przyszłości i już wzmocniła się na fazę pucharową Champions League.

w starciu z Athletikiem, a także za tydzień w rywalizacji z Royale Union Saint-Gilloise.

Trener Palladino będzie miał natomiast do dyspozycji innego ofensywnego piłkarza, z którego usług nie mógł skorzystać od połowy grudnia. Do Lombardii powrócił Ademola Lookman, który z reprezentacją Nigerii zajął trzecie miejsce w Pucharze Narodów Afryki. Nie wiadomo, czy jest w pełni sił, ale w starciu z rywalem z Kraju Basków powinien pojawić się na murawie, chociażby w roli rezerwowego.

Gotowy na Chelsea?

Do top 8, w którym znajduje się Atalanta, w najbliż-

szej kolejce będzie chciał dołączyć Chelsea. The Blues od ostatniego meczu w Lidze Mistrzów zmienili trenera. Enzo Maresca, który nie dogadywał się z władzami klubu, został zwolniony, a w jego miejsce zatrudniono Liama Roseniora, byłego trenera Strاسبourga czy Hull City. To szkoleniowiec z niewielkim doświadczeniem, więc dziś będzie debiutował w Lidze Mistrzów (nie zagrał w niej także jako piłkarz, występując w zespołach Fulham, Hull City czy Brighton). Na start dostał jednak mało wymagającego rywala – zmierzy się z Pafos, a Cypryjczycy do tej pory zdobyli tylko sześć punktów, odnosząc jedno zwycięstwo w sześciu me-

PROGRAM 7. KOLEJKI

Środa: Galatasaray – Atletico Madryt, Karabach – Eintracht Frankfurt (oba 18.45), Olympique Marsylia – Liverpool, Newcastle – PSV, Slavia Praga – FC Barcelona, Juventus – Benfica, Chelsea – Pafos, Bayern – Royale Union Saint-Gilloise, Atalanta – Athletic Bilbao (wszystkie 21.00).

czach. Rosenior nie powinien mieć więc problemu z odniesieniem zwycięstwa. Do tej pory wygrał z Charlton Athletic (5:1) w FA Cup, przegrał w pierwszym meczu półfinału Pucharu Ligi Angielskiej z Arsenalem (2:3), a w poprzedni weekend wygrał z Brentford 2:0. Teraz czas na pokazanie całej Europy, że jest gotowy na pracę w wielkim klubie.

Kacper Janoszka

Paryż wstrzymał oddech

Triumfatorzy poprzedniej edycji Ligi Mistrzów musieli pogodzić się z porażką ze Sportingiem.

LIGA MISTRZÓW

Luis Suarez, 28-letni Kolumbijczyk, który jeszcze do lipca 2025 roku grał w Almerii, niewiele znaczącym klubie w Hiszpanii, zatrzymał PSG, zwycięzcę Ligi Mistrzów z poprzedniego sezonu. Napastnik, który został sprowadzony o Sportingu, spisuje się świetnie. Właśnie popisał się zdobyciem dwóch bramek. Najpierw dał Portugalczykowi prowadzenie, a gdy PSG wyrównało, w doliczonym czasie zapewnił zespołowi trzy punkty, uprawiając w osłupienie Paryżan.

Aktywni...

Otoczenie Manchesteru City jest w niemińszym szoku. W weekend podopieczni Pepa Guardioli zasłużenie przegrali 0:3 w derbowym starciu z Manchesterem Uni-

ted, a we wtorek niespodziewanie zawiedli w Lidze Mistrzów. The Citizens stracili punkty w rywalizacji Bodo/Glimt. Norwegowie wygrali 3:1, po raz pierwszy w historii klubu pokonując drużynę z Premier League. Sprawy nie ułatwiła też czerwona kartka dla Rodriego. Zobaczył ją już jednak w 62 minucie, gdy było... 3:1 dla gospodarzy. Mimo wszystko hiszpański trener ekipy z Manchesteru widział poprawę w porównaniu do weekendu w Premier League. – Byliśmy niewidoczni w meczu z United, ale nie we wtorek. Mój zespół był aktywny i tworzył akcje – stwierdził trener. To jednak nie wystarczyło do wywiezienia z północy kontynentu chociażby punktu.

Arsenal niepokonany

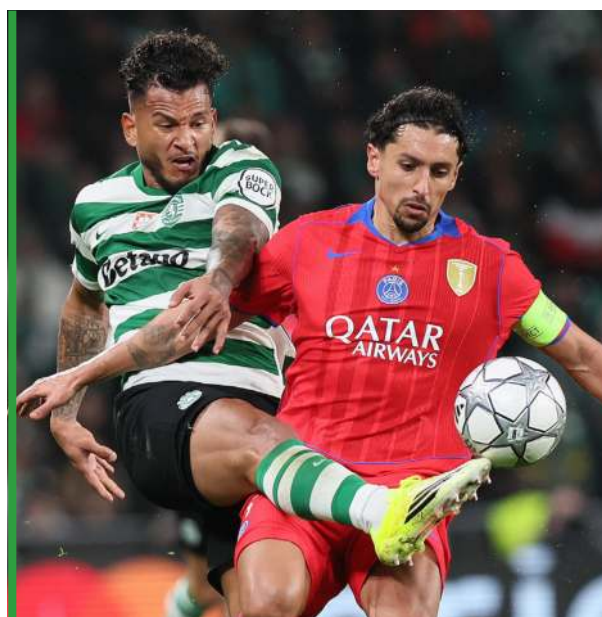
W lidze angielskiej Manchester City jest na drugim

miejsu za Arsenalem. Kanonierzy wczoraj zameldowali się w Mediolanie, żeby zagrać z Interem. Starcie zapowiadało się jako hit siódmej kolejki Ligi Mistrzów, bo oba zespoły znajdowały się w najlepszej ósemce rozgrywek. Już w 10 minucie Arsenalowi prowadzenie zapewnił Gabriel Jesus. Później jednak szybko wyrównał Petar Sucić, a w 31 minucie na listę strzelców znów wpisał się Gabriel Jesus. Trzy bramki w pierwszej połowie sprawiły, że kibice z szeroko otwartymi oczami czekali na rozpoczęcie drugiej części. Na fenomenalny spektakl się jednak nie doczekali – dopiero w 84 minucie Victor Gyokeres zdobył pięknego gola, ustalając wynik na 3:1.

Nowa miotła

Po ostatnim tygodniu kibice Realu Madryt zwąt-

pili w możliwości własnych ulubieńców. W weekend podczas meczu ligowego z Levante (2:0) zawodnicy Alvaro Arbeloi musieli przyjąć na klatkę gwizdy z trybun stadionu Santiago Bernabeu po tym, jak przegrali finał Superpucharu Hiszpanii z Barceloną (2:3), a następnie odpadli z Pucharu Króla po porażce z Albacete (2:3). Negatywne nastawienie kibiców widocznie zmotywowało Królewskich, ponieważ we wtorkowy wieczór, gdy podejmowali Monaco, stali się drużyną idealną. Tworzyli ciekawe akcje, grali widowiskowo i przede wszystkim zdobywali sporo goli. Zaczęło się od dwóch goli Kyliana Mbappe, byłego piłkarza Monaco. Następnie po zmianie stron do siatki trafiali Franco Mastantuono, Vinicius Junior i Jude



Luis Suarez (z lewej) zatrzymał PSG.

Bellingham, a bramkę samobójczą zapodał Thilo Kehrer. Los Blancos zaprezentowali piękny futbol, za jakim fani ze stolicy Hiszpanii tęsknili. Stracili przy tym ledwie jedną bramkę, po głupim błędzie Daniego Ceballosa. Nie miała ona jednak żadnego znaczenia – Real wygrał 6:1. Czy więc obserwowaliśmy już efekt pracy Arbeloi, który przejął zespół po Xabim Alonso 13 stycznia?

(kaj)

Kajrat Almaty – Club Brugge

1:4 (0:2)

0:1 – Stanković (32), 0:2 – Vanaken (38), 0:3 – Vermant (74), 0:4 – Mechele (84), 1:4 – Sadybekov (90+2)

Bodo/Glimt – Manchester City

3:1 (2:0)

1:0 – Høgh (22), 2:0 – Høgh (24), 3:0 – Hauge (58), 3:1 – Cherkki (60)

Kopenhaga – Napoli 1:1 (0:1)

0:1 – McTominay (39), 1:1 – Larsson (72)

Inter Mediolan – Arsenal 1:3 (1:2)

0:1 – G. Jesus (10), 1:1 – Sucić (18), 1:2 – G. Jesus (31), 1:3 – Gyokeres (84)

Olympiakos – Bayer Leverkusen 2:0 (2:0)

1:0 – Costinha (2), 2:0 – Taremi (45+1)

Real Madryt – Monaco 6:1 (2:0)

1:0 – Mbappe (5), 2:0 – Mbappe (26), 3:0 – Mastantuono (52), 4:0 – Kehrer (55, samobójcza), 5:0 – Vinicius (63), 5:1 – Teze (72), 6:1 – Bellingham (80)

Sporting – PSG 2:1 (0:0)

1:0 – L. Suarez (74), 1:1 – Kwaracchelia (79), 2:1 – L. Suarez (90+1)

Tottenham – Borussia Dortmund 2:0 (2:0)

1:0 – Romero (14), 2:0 – Solanke (37)

Villarreal – Ajax Amsterdam 1:2 (0:0)

1:0 – Oluwaseyi (49), 1:1 – Gloukh (61), 1:2 – Edvardsen (90)

1. Arsenal	7	21	20:2
2. Real M.	7	15	19:8
3. Bayern	6	15	18:7
4. Tottenham	7	14	15:7
5. PSG	7	13	20:10
6. Sporting	7	13	14:9
7. Man City	7	13	13:9
8. Atalanta	6	13	8:6
9. Inter	7	12	13:7
10. Atletico	6	12	15:12
11. Liverpool	6	12	11:8
12. BVB	7	11	19:15
13. Newcastle	6	10	13:6
14. Chelsea	6	10	13:8
15. Barcelona	6	10	14:11
16. Marsylia	6	9	11:8
17. Juventus	6	9	12:10
18. Galatasaray	6	9	8:8
19. Bayer	7	9	10:14
20. Monaco	7	9	8:14
21. PSV	6	8	15:11
22. Olympiakos	7	8	8:13
23. Napoli	7	8	7:12
24. Kopenhaga	7	8	11:17
25. Karabach	6	7	10:13
26. Brugge	7	7	12:17
27. Bodo/Glimt	7	6	12:14
28. Benfica	6	6	6:8
29. Pafos	6	6	4:9
30. Union SG	6	6	7:15
31. Ajax	7	6	7:19
32. Athletic	6	5	4:9
33. Eintracht	6	4	8:16
34. Slavia	6	3	2:11
35. Villarreal	7	1	5:15
36. Kajrat	7	1	5:19

1-8 – awans, 9-24 – play off

Nowy Robben, nowy Ribery

Bayern meczem z Saint-Gilloise wznawia w środę występy w Champions League, w której punkty stracił tylko z Arsenalem. Jakie ma szanse, by triumfować w tych rozgrywkach? Oceniał to były medalista mundialu.

Choć Bundesliga dopiero przekroczyła półmetek, z dużą pewnością napisać można, że zapewne nic i nikt nie zdoła przeszkodzić Monachijczykom w drodze po 35. tytuł mistrza Niemiec. 11-punktowa przewaga nad wiceliderem, miano niepokonanego w rozgrywkach ligowych, średnio cztery strzelane bramki w każdym meczu – hegemon bez dwóch zdań.

Niesamowite dokonania

Na międzynarodowej arenie o sile Bayernu przekonały się już m.in. Sporting, Chelsea oraz obrońca trofeum Champions League, Paris St. Germain. Autorem obu trafień na Parc de Princes był Luis Diaz, Kolumbijczyk pozyskany pół roku temu z Liverpoolu. – Uwielbiam oglądać Premier League, uwielbiałem też patrzeć na „The Reds”, zwłaszcza za Juergena Kloppa. I byłem bardzo zdziwiony, że Anglicy zdecydowali się sprzedać Diaza do Bayernu – mówi nam

Waldemar Matysik, mieszkający od wielu lat w Bonn i z bliska obserwujący rozgrywki Bundesligi. Jak sam przyznaje, nie jest sympatykiem Bawarczyków, ale... – Robią imponujące rzeczy w tym sezonie – podkreśla. I przywołuje nazwiska obu skrzydłowych w zespole Vincenta Kompany'ego. A raczej liczby, którymi imponują na boiskach ligowych. – Diaz ma 9 goli i 10 asyst w 17 meczach. Michael Olise – 10 trafień i 15 asyst w 18 występach. To niesamowite dokonania. I wie pan co? Wszyscy eksperci w Niemczech zaczynają się już zastanawiać, czy to duet na miarę Arjena Robbena i Francka Ribery'ego – dzieli się niemieckimi dyskusjami były reprezentant Polski.

Dyplomacja Kompany'ego

Dwaj panowie „R” dołączyli do Monachijczyków jeszcze w pierwszej dekadzie XXI wieku, przez całe kolejne dziesięciolecia stając się niezrównany duet



Wbrew pozorom mówiący po hiszpańsku Luis Diaz (z lewej) w niemieckiej drużynie doskonale dogaduje się z francuskojęzycznym Michaeliem Olise (z prawej).

skrzydłowych, z niezwykle mi „liczbami”.

– Pytanie o to, czy w Diazie i Olise widzi już następców Holendra i Francuza, dostał nawet ostatnio Vincent Kompany – przypomina Matysik. Przywołano przy tej okazji wygraną Bayernu na Etihad Stadium z października 2013. Monachijczycy pokonali 3:1 Manchester City, którego obrońcą dowodził wówczas właśnie obecny szkoleniowiec Bawarczyków. Był jednak bezradny, a Robben i Ribery zdobyli po jednej bramce. – „Przez szacunek dla tych piłkarzy, nie będę Michaela i Luisa porównywał do nich” – odpowiedział dziennikarzom Kompany. Dyplomatycznie, prawda? – uśmiecha się medalista mundialu Espana'82.

Krótką ławką

Faktem jest, że Francuz i Holender poprowadzili Bayern do triumfu w Lidze Mistrzów. Olise i Diaz jeszcze takiego trofeum w kolekcji nie mają, choć Kolum-

bijczyk zagrał już w finale: w 2022, kiedy Liverpool uległ Realowi. – Teraz, z taką grą, Bayern może zająć daleko w Champions League – uważa Matysik. Ma jednak ważne zastrzeżenie. – Monachijczycy nie mają tak długiej ławki, jak zespoły angielskie. Co prawda wraca po rekonwalescencji Jamal Musiala, bardzo dobrze wprowadził się do drużyny 17-letni Lennart Karl, ale jeśli któryś z trzech podstawowych graczy Bayernu miałby kontuzję w decydującej fazie rozgrywek Ligi Mistrzów, trudno będzie Bawarczykom ją wygrać – uważa.

Trzeci muszkieter

Ten trzeci muszkieter – obok Diaza i Olise, czyli nowego Robbena i nowego Ribery'ego – to oczywiście Harry Kane. – Kiedy grał w Tottenhamie, sprawiał na mnie wrażenie przeciętnego zawodnika. W Bayernie on jest „Weltklasse” (klasa światowa – dop. aut.). I być może pobiłby rekord Ro-

berta Lewandowskiego goli w jednym sezonie Bundesligi (41 trafień – dop. red.), ale on, mam wrażenie, bardziej pracuje dla drużyny. Owszem, strzela gole, ale za chwilę widzisz go w obronie: główkuje, stopuje kogoś w pojedynku jeden na jeden, ostro wchodzi wślizgiem i jest pierwszy u sędziego, gdy fauluje któregoś z piłkarzy Bawarczyków – Matysik nie może się nachwalić Anglika.

Mistrz marcowy?

Zakładając, że wymieniona trójka liderów będzie jednak zdrowa, eksreprezentant Polski widzi dla Monachijczyków drogę do triumfu w Champions League. – Bayern bardzo chce – i ma na to szansę – by już w kwietniu, a może nawet w marcu załatwić sprawę mistrzostwa Niemiec. I wtedy w pełni mógłby się skupić na Lidze Mistrzów. Nie bez szans na jej wygraną – podsumowuje Waldemar Matysik.

Dariusz Leśnikowski

Młodszy bracia z ochotą na pierwsze zwycięstwo!

Węgrzy, Włosi i broniący tytułu Portugalczycy będą grupowymi rywalami futsalowej reprezentacji Polski w mistrzostwach Europy, które od środy do 7 lutego rozegrane zostaną w Słowenii, na Litwie i Łotwie.

Trzynaste Euro otworzy się pojedynkami Chorwacji z Francją i Łotwy z Gruzją na Arenie Riga. W czwartek akcja przeniesie się do Žalgirio Areny w Kownie, gdzie Armenia zmierzy się z Ukrainą, a Litwa z Czechami. W ciągu następnych dwóch dni grupy C i D rozpoczną zmagania na Arenie Stożice w Lublanie, gdzie pierwsze mecze rozegrają pozostałe drużyny, w tym Słowenia oraz broniąca tytułu Portugalia.

Wyjątek w trzeciej kolejce

Spotkania odbywać się będą na tych trzech obiektach, a wyjątkiem 3. kolejki w grupach C i D, gdy w czwartek 29 stycznia dwa z czterech meczów zostaną rozegrane w drugim miejscu w Lublanie, w Tivoli Arena. Awans do ćwierćfinałów wywalczą po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy. Faza pucharowa rozpocznie się w ostatni dzień stycznia ćwierćfinałami w Rydze i Kownie, a pozostała część mistrzostw - łącznie z półfinałami i meczami o medale - zostaną rozegrane w Arenie Stożice.

W finale ostatnich ME Portugalczycy pokonali w Amsterdamie Rosję 4:2 (1:2) i obronili tytuł. W meczu o 3. miejsce Hiszpania wygrała z Ukrainą 4:1 (2:1). Polacy udział w turnieju zakończyli na fazie grupowej, gdzie kolejno przegrali z Chorwacją 1:3, zremisowali ze Słowacją 2:2 i doznali porażki z Rosją 1:5.

Losowanie turnieju finałowego odbyło się 24 października zeszłego roku w Žalgirio Arenie w Kownie. Początkowo w finałach znalazło się 12 z 16 uczestników; w tym gronie byli współgospodarze Łotwa i Litwa, do których dołączyło 10 zwycięzców rund kwalifikacyjnych. Pozostałe cztery miejsca rozdzielano pomiędzy ośmiu najlepszych wicemistrzów, którzy eliminowali się w barażach, a te zwycięsko zaliczyły Belgia, Gruzja, Węgry i Włochy.



W Lublanie bardzo liczymy na bramki Tomasza Kriezela.

Czwarty w historii, trzeci z rzędu

Polacy w ME zagrają po raz czwarty w historii i trzeci z rzędu. Choć występowali w nich trzykrotnie (2001, 2018, 2022), to nie zanotowali zwycięstwa. Podopieczni trenera Błażeja Korczyńskiego - jako zawodnik brał udział w finałach Euro 2001 w Moskwie, a od 2017 jest selekcjonerem - grupowe spotkania rozegrają w słoweńskiej Lublanie. - Trzeba w końcu zrobić ten pierwszy krok, żeby móc się dowiedzieć, co się dzieje po zwycięstwie; jak zespół na nie zareaguje, czy pójdzie dalej na fali entuzjazmu - stwierdził nasz selekcjoner.

W mocnej grupie

W 13. edycji europejskiego czempionatu „młodszy bracia futbolistów” znaleźli się dzięki wygraniu grupy eliminacyjnej, w której wyprzedzili Słowację, Mołdawię i Turcję. Polacy wygrali pięć spotkań - z Turcją 4:1 i 6:0, Mołdawią 3:1 i 3:0 oraz ze Słowacją w Gorzowie Wielkopolskim 6:1. Na koniec było 0:1 w Bratysławie, ale ta porażka dla kwestii awansu nie miała znaczenia. W wyniku losowania trafili do grupy z bardzo mocnymi przeciwnikami. Turniej rozpoczną

w sobotę meczem z zawsze groźnymi Węgrami, a potem skala trudności będzie rosła. Kolejnym rywalem będą dwukrotni mistrzowie Europy - Włosi, a na koniec roniący tytułu Portugalczycy. Każdy mecz zapowiada się niezwykle emocjonująco, a fakt, że w finałach Euro nadal czekamy na zwycięstwo, dodatkowo podgrzewa atmosferę. - Wygrana z Węgrami to dla nas punkt początkowy - najważniejsze starcie z teoretycznie słabszym rywalem. A potem na ewentualnej euforii będziemy myśleć o meczu z Włochami - dodał trener Korczyński.

Powtarzalni i dobrze przygotowani!

Po przygotowaniach do mistrzostw powiało optymizmem. Pod koniec roku triumfowali w prestiżowym turnieju, Futsal Week December Cup 2025 w chorwackim mieście Porec. W fazie grupowej pokonali Arabię Saudyjską 4:1 i Rumunię 3:2, a w finale nie dali szans Japonii, wygrywając - po bramkach Sebastiana Leszczaka z rzutu karnego oraz Tomasza Kriezela - 3:1. MVP imprezy został Kriezel, tytuł najlepszego bramkarza trafił do Michała Widucha, a w naj-

lepszej piątce znalazł się także Michał Marek.

Na początku stycznia na moment wróciła do gry Fogo Futsal Ekstraklasa, a ostatnim etapem przygotowań do Euro 2026 było zgrupowanie na Majorce, w ramach którego wybranci Błażeja Korczyńskiego dwukrotnie sparowali z hiszpańskim triumfator Ligi Mistrzów - lles Balears Palma (1:3 i 4:1). - Mógłby być z nami jeszcze kontuzjowany Albert Betowski, ale i tak jesteśmy lepszą grupą niż w dwóch poprzednich finałowych turniejach, bo bardziej spójną, najdłużej pracującą ze sobą. Jesteśmy powtarzalni i poprawni, a zespół jest w bardzo dobrej dyspozycji - zapewnił przed wyłotem do Słowenii coach Białoczerwonych.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Andrzej Kraszewski / Press Focus

Selekcjoner Błażej Korczyński jest optymistą...

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mistrzostwa Europy w futsalu odbyły się 12 razy. Dotychczas zwyciężali Hiszpanie (1996, 2001, 2005, 2007, 2010, 2012, 2016), Włosi (2003, 2014), Portugalczycy (2018, 2022) i Rosjanie (1999).

■ Błażej Korczyński prowadzi kadrę od 25 października 2017 roku. Wcześniej przez dwa lata był asystentem Andrzeja Biangi.

■ Pod sterami trenera Korczyńskiego Białoczerwoni awansowali w światowym rankingu z 39. na 19. miejsce, a w europejskim z 23. na 9.

■ UEFA wygląd boisk do futsalu zmieniła w 2010 roku przy okazji Euro na Węgrzech, wprowadzając czarny, miękki podkład, a na nim jednolitą, głęboko niebieską nawierzchnię o wymiarach 40x20 m dla wszystkich rozgrywek reprezentacyjnych i dla finałów UEFA Futsal Champions League.

■ Opierając się na tym pionierskim kroku, od 2018 roku UEFA wprowadziła specjalne grafiki stylizowane elementami zaczerpniętymi z kolorów flag gospodarzy mistrzostw. W Rydze obwód będzie w kolorze tatarskiej czerwieni, w Kownie - w żółtym kolorze górnego pasa flagi litewskiej, a w Lublanie - w jasnej zieleni, która symbolizuje słoweńskie lasy i przyrodę. Po raz pierwszy obwody zawierają również logo partnera Euro, Qatar Airways.

PODZIAŁ NA GRUPY

A: Łotwa, Chorwacja, Gruzja, Francja
B: Litwa, Armenia, Czechy, Ukraina
C: Słowenia, Białoruś, Hiszpania, Belgia
D: Włochy, Węgry, Portugalia, POLSKA

HARMONOGRAM MECZÓW BIAŁO-CZERWONYCH

Sobota, 24 stycznia: Węgry - POLSKA, godz. 17.30
Wtorek, 27 stycznia: POLSKA - Włochy, godz. 20.30
Czwartek, 29 stycznia: Portugalia - POLSKA, godz. 20.30



Fot. Kyle Terada-USA TODAY Sports/SIPA USA / Press Focus

Koniec serii LeBrona Jamesa

„Król” nie znalazł się w pierwszej piątce Zachodu, ale trudno sobie wyobrazić, żeby zabrakło go w Mecz Gwiazd.

Liga ogłosiła pierwsze piątki Wschodu i Zachodu na Mecz Gwiazd, który w połowie lutego odbędzie się w Kalifornii.

NBA

W poniedziałek 19 stycznia w USA świętowano, bo to Dzień Martina Luthera Kinga. Od 1986 roku, gdy stał się świętem federalnym, jest specjalnie obchodzony na parkietach NBA. Liga wykorzystuje święto do promocji jedności i sprawiedliwości społecznej. Zawodnicy zwykle występują w specjalnych koszulkach, na trybunach pojawiają się chóry gospel, a kibice w Europie mogą oglądać ulubione zespoły w dogodnych porach.

Szczególne znaczenie ma corocznie mecz w Atlancie. To w tym mieście King się urodził, tam też znajduje się jego grobowiec. W poniedziałek miejscowe Jastrzębie podejmowały Milwaukee. Goście

mieli już 23 punkty przewagi, ostatecznie wygrali jednak tylko dwoma. Giannis Antetokounmpo miał 21 punktów i 17 zbiórek.

Ciekawie zapowiadał się też mecz w San Francisco, gdzie do Wojowników przyjechała ekipa z Miami. Pewnie wygrali gospodarze, wśród których Brandin Podziemski miał 24 punkty, 6 zbiórek i 4 asysty. Kibiców martwi uraz Jimmy Butlera. Gwiazda GSW w trzeciej kwarcie doznała poważnej kontuzji prawego kolana. Już we wtorek Shans Charania z ESPN poinformował, że Butler doznał zerwania prawego więzadła krzyżowego przedniego, co dla zawodnika oznacza koniec sezonu. To wielki cios dla Golden State, które w ostatnich tygodniach grało naprawdę dobrze, wygrywając 11 z ostatnich 15 meczów.

Jednocześnie w poniedziałek ogłoszono pierwsze piątki wybrane na lutowy Mecz Gwiazd. W drużynie Wschodu zobaczymy: Jalena Brunsona (New York), Giannisa Antetokounmpo (Milwaukee), Tyrese'a Maxeya (Philadelphia), Cade'a Cunninghama (Detroit) i Jaylena Browna (Boston). W zespole Zachodu na parkiet wyjdą: Luka Dončić (LA Lakers), Shai Gilgeous-Alexander (Oklahoma City), Stephen Curry (Golden State), Nikola Jokić (Denver) i Victor Wembanyama (San Antonio).

W tym gronie zabrakło LeBrona Jamesa. Jak szybko obliczyli statystycy, nie został on starterem po raz pierwszy od... 22 lat! Gwiazda LA Lakers powoływana była 21 razy z rzędu i tylko w swym debiutanckim sezonie w 2004 roku Amerykanin nie dostał się do ostatniej 15 meczów.

O tegorocznych powołaniach decydowały głosy kibiców (50 procent) i dziennikarzy (25 procent) oraz głosowanie wśród samych zawodników (25 procent).

Na Wschodzie najwięcej głosów kibiców otrzymał Grek Antetokounmpo (3 218 398), a na Zachodzie najlepszy pod tym względem był Słoweniec Dončić (3 402 967). Nazwiska rezerwowych poznamy 1 lutego. 75. Mecz Gwiazd odbędzie się 15 lutego w Intuit Dome w Los Angeles, gdzie domowe mecze rozgrywają Clippers.

Atlanta - Milwaukee 110:112, Cleveland - Oklahoma City 104:136, Washington - LA Clippers 106:110, New York - Dallas 97:114, San Antonio - Utah 123:110, Philadelphia - Indiana 113:104, Brooklyn - Phoenix 117:126, Detroit - Boston 104:103, Golden State - Miami 135:112.

(p)

Rekordy Olejniczaka

Świetny występ Polaka w Serie A.

POLACY ZA GRANICĄ

■ Świetny występ Dominika Olejniczaka we włoskiej Serie A. Derthona Tortona uległa co prawda we własnej hali euroligowemu EA7 Emporio Armani Mediolan (78:87), ale nasz środkowy był królem starć podkoszowych – zebrał rekordowe 15 pitek, miał też 8 punktów i 3 bloki. 15 zbiórek to trzeci wynik sezonu w Serie A, najwięcej jak na razie ma Senegalczyk Ousmane Ndiaye z Cremony, który zebrał 17 pitek. Po 16 kolejkach Olejniczak jest na trzecim miejscu wśród zbierających w lidze włoskiej (prowadzi Oumar Ballo), jest też na trzecim miejscu w rzutach za dwa punkty (66,1 procent skuteczności). W klasyfikacji zbiórek w ataku Polak jest czwarty. Ekipa z Piemontu z bilansem 9-6 zajmuje 5. lokatę w tabeli. Liderem Serie A jest Virtus Bologna (13-2).

■ W lidze tureckiej czwarte zwycięstwo w sezonie odniósł walczący o utrzymanie Pinar Karsiyaka, który po dogrywce pokonał Aliağa Petkim SPOR (103:91). Jednym z najlepszych zawodników na boisku był Michał Sokolowski. Polak zdobył 17 punktów, w tym 13 w czwartej kwarcie i dogrywce. Nasz zawodnik był drugim strzelcem drużyny, trafił obydwa rzuty za dwa punkty, wszystkie cztery rzuty wolne i 3 z 9 zza łuku. Miał także 7 zbiórek, asystę, przechwyt i stratę. Bahcesehir tymczasem przegrał na wyjeździe z Galatasaray (72:82), a Mateusz Ponitka był na boisku 19 minut, ale nie zdobył punktów, nie trafiając żadnego z trzech rzutów z gry. Miał poza tym 5 zbiórek i 2 asysty.

Przegrało też Anadolu Efes (79:90 z Sifport Erokspor), ale Jordana Loyda nie było w składzie. Bahcesehir jest na 3. miejscu, Efes na 7., a Karsiyaka na przedostatnim, czyli 15.

■ W lidze hiszpańskiej Unicaja Malaga pokonała we własnej hali Coviran Granada (88:79). Aleksander Balcerowski wyszedł na boisko w pierwszej piątce, w 15 minut zdobył 5 punktów, miał 2 zbiórki i 2 asysty. Trafiał 1/2 za dwa oraz 1/1 za trzy punkty. Gorzej było na linii osobistych, bo spudłował wszystkie trzy! Swoją mecz wygrało także Surne Bilbao, które pewnie pokonało u siebie La Laguna Teneryfa (95:78). Luke Petrask w 23 minuty zdobył 5 punktów, zaliczył też 5 zbiórek i asystę. Amerykanin z polskim paszportem trafił 1 z 3 rzutów z gry oraz oba osobiste. Malaga zajmuje 6. miejsce w tabeli, a Bilbao jest na 9. pozycji. Liderem wciąż Real Madryt.

■ W lidze portugalskiej Benfica pozostała niepokonana na czele tabeli. Zespół z Lizbony tym razem wygrał z Galitos-Barreiro (107:85). Aleksander Dziewa był jednym z najlepszych graczy na boisku, zanotował 19 punktów, 4 zbiórki i 3 asysty. Środkowy trafił 6/8 za dwa oraz 1/3 za trzy punkty, a na linii osobistych 4/8. Benfica ma bilans 11-0!

■ W Bundeslidze w 16. kolejce Rostock pokonał Weissenfels (82:77). Łukasz Kolenda zaczął mecz na ławce rezerwowych, w 21 minut zanotował 9 punktów i 2 asysty. Polak miał niezłą skuteczność – 3/7 za dwa oraz 1/2 za trzy punkty. Seawolves zajmują 7. miejsce w tabeli. Na czele Bayern Monachium. (p)

Bitwa dla Arisu

We Wrocławiu Śląsk przegrał po raz siódmy z rzędu. Punkty po prawdziwej bitwie wywiozł zespół z Salonik.

EUROPEJSKIE PUCHARY

We Wrocławiu Śląsk bardzo chciał zakończyć fatalną serię w Pucharze Europy. Rywalem był sąsiadujący w tabeli Aris Saloniki, którego trenerem jest... Igor Milicić, szkoleniowiec naszej kadry. Mecz był szalenie zacięty, wynik rozstrzygnął się dopiero w drugiej dogrywce. Gościem popełnili w tym okresie nieco mniej błędów i trafiali za trzy, co dało im wygrana.

Z kolei w Sopocie Trefl musiał pokonać niemiecki Seawolves, by pozostać w grze o awans do ćwierćfinałów Pucharu Europy FIBA. I zadanie się powiodło, a najlepszymi graczami meczu byli Szymon Zapala i Kasper Suurorg.

Warto wspomnieć, że w środę i czwartek zagrają nasze dwie ostatnie drużyny w żeńskim Pucharze Europy. To rewanż 1/8 finału. Najpierw w Atenach wystąpi Zagłębie. Wydaje się, że to będzie już tylko gra o honorowe pożegnanie z rozgrywkami,

bo przed tygodniem w Sosnowcu nasz zespół przegrał z Panathinaikosem aż 27 punktami. Z kolei w czwartek w Lublinie Akademicki podejmować będą belgijski Castors Braine. Zdecydowanym faworytem będzie polska drużyna, która pierwszy mecz wygrała 10 punktami. Spotkania można śledzić na kanale Youtube na profilu FIBA.

BKT EuroCup

■ Śląsk Wrocław - Aris Saloniki 107:113 po dwóch dogrywkach (19:24, 31:24, 21:24, 18:17, d. 6:6, 9:15) WROCLAW: Nunez 10 (2x3), Urbaniak 10, Penava 2, Gray 12 (1x3), Sanon 9 (1x3) - Wiśniewski, Kulikowski 6 (2x3), Kirkwood 22 (3x3), Czerniewicz 17 (5x3), Coleman-Jones 7 (1x3). Trener Ainars BAGATSKIS

FIBA Europe Cup

■ Trefl Sopot - Rostock Seawolves 83:74 (26:15, 16:18, 22:20, 19:21) Sopot: Kacinas 6, Zapala 17, Goins 4, Adae-Wusu 11 (1x3), Schenk 9 - Scruggs 4, Kiejzik 1, Nowicki, Suurorg 17 (3x3), Witliński 6, Cowels 8 (2x3). Trener Mikko LARKAS.

(p)

Białystok w żałobie

I LIGA MĘŻCZYZN

Wstrząsająca informacja z Białegostoku. Nie żyje Roman Janik, zawodnik pierwszoligowych Żubrów. 30-latek ledwie kilka dni temu zagrał mecz ligowy w Lesznie. „Z ogromnym smutkiem informujemy o śmierci Romka Janika. To niezwykle trudny moment dla całego klubu, drużyny oraz wszystkich, którzy mieli okazję Go poznać, na boisku i poza nim. Romek na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako osoba pełna pasji, zaangażowania i serca do koszykówki. Jego obecność miała znaczenie nie tylko sportowe, ale przede wszystkim ludzkie. W tych bolesnych chwilach składamy najszczerze wyrazy współczucia oraz wsparcia Rodzinie i Naj-

bliższym Romka. Jesteśmy z Wami myślami i sercem” – poinformował klub z Białegostoku. Janik w trakcie zawodniczej kariery występował m.in. w Zniczu Basket Pruszków, Hutniku Warszawa, SKK Siedlce, Decka Pelplin czy rezerwach Śląska Wrocław.

Z powodu tragedii odwołano środowe spotkanie Żubrów z Polonią Warszawa. „Dodatkowo w tych niezwykle trudnych chwilach w związku z bolesną stratą Romka, który był ważnym zawodnikiem oraz przede wszystkim człowiekiem w naszym klubie, zarząd klubu podjął decyzję o objęciu wszystkich zawodników oraz członków sztabu szkoleniowego wsparciem i opieką psychologiczną” – czytamy w klubowym komunikacie.

(p)

Nie żyje Roman Janik, rozgrywający pierwszoligowych Żubrów.



Fot. Żubry Białystok

Informacja o śmierci Romana Janika wstrząsnęła sportowym środowiskiem nie tylko na Podlasiu.

FAZA GRUPOWA

GRUPA A - HERNING

Hiszpania - Serbia	29:27 (19:15)
Niemcy - Austria	30:27 (12:8)
Austria - Hiszpania	25:30 (12:19)
Serbia - Niemcy	30:27 (13:17)
Austria - Serbia	26:25 (12:13)
Niemcy - Hiszpania	34:32 (17:15)

 1. Niemcy	3	4	91:89
 2. Hiszpania	3	4	91:86
 3. Austria	3	2	78:85
 4. Serbia	3	2	82:82

GRUPA B - HERNING

Portugalia - Rumunia	40:34 (23:15)
Dania - Macedonia Ptn.	36:24 (17:12)
Macedonia Ptn. - Portugalia	29:29 (13:15)
Rumunia - Dania	24:39 (17:22)
Macedonia Ptn. - Rumunia	24:23 (13:9)
Dania - Portugalia	29:31 (11:12)

 1. Portugalia	3	5	100:92
 2. Dania	3	4	104:79
 3. Macedonia Ptn.	3	3	77:88
 4. Rumunia	3	0	81:103

GRUPA C - OSLO

Francja - Czechy	42:28 (20:14)
Norwegia - Ukraina	39:22 (19:11)
Ukraina - Francja	26:46 (12:24)
Czechy - Norwegia	25:29 (16:16)
Czechy - Ukraina	38:29 (17:14)
Francja - Norwegia	38:34 (20:17)

 1. Francja	3	6	126:88
 2. Norwegia	3	4	102:85
 3. Czechy	3	2	91:1001
 4. Ukraina	3	0	77:123

GRUPA D - OSLO

Słowenia - Czarnogóra	41:40 (19:18)
Wyspy O. - Szwajcaria	28:28 (15:13)
Czarnogóra - Wyspy O.	24:37 (12:19)
Szwajcaria - Słowenia	35:38 (20:14)
Czarnogóra - Szwajcaria	26:43 (16:22)
Słowenia - Wyspy O.	30:27 (16:15)

 1. Słowenia	3	6	109:102
 2. Szwajcaria	3	3	106:92
 3. Wyspy Owcze	3	3	92:82
 4. Czarnogóra	3	0	90:121

GRUPA E - MALMOE

Chorwacja - Gruzja	32:29 (15:14)
Szwecja - Holandia	36:31 (16:12)
Holandia - Chorwacja	29:35 (13:15)
Gruzja - Szwecja	29:38 (15:20)
21.01. Holandia - Gruzja	18.00
21.01. Szwecja - Chorwacja	20.30

 1. Szwecja	2	4	74:60
 2. Chorwacja	2	4	67:58
 3. Holandia	2	0	60:71
 4. Gruzja	2	0	58:70

GRUPA F - KRISTIANSTAD

Islandia - Włochy	39:26 (21:12)
Węgry - Polska	29:21 (14:10)
Polska - Islandia	23:31 (10:13)
Włochy - Węgry	26:32 (13:14)
Polska - Włochy	28:29 (13:15)
Węgry - Islandia	23:24 (14:14)

 1. Islandia	3	6	94:72
 2. Węgry	3	4	84:71
 3. Włochy	3	2	81:99
 4. Polska	3	0	72:89



Taki obraz zostanie w naszej pamięci po występie na Euro...

Nikt nie wyobrażał sobie takiego zakończenia udziału Biało-czerwonych w mistrzostwach Starego Kontynentu. Koszmarny, niewybaczalny błąd na 22 sekundy przed syreną zepchnął nas w otchłań porażki i na dno europejskiego handballu.

Jesteśmy świadomi wagi spotkania z Włochami. Jeśli wygramy, inaczej będziemy patrzeć w przyszłość. Zwycięstwo pomoże zaufać samemu sobie - w taki sposób selekcjoner Jota Gonzalez opisywał wagę spotkania na zakończenie Euro.

Starcie z Włochami było - wbrew pozorom - bardzo ważne z trzech powodów. Po pierwsze - rozstrzygało, czy reprezentacja Polski zakończy Euro na 3. pozycji w grupie F, sytuującej ją w przedziale miejsc 13-18. Po drugie - uprawniało do

startu w eliminacjach mistrzostw świata od 3. rundy w maju i po trzeciej - zwiększało szanse na rozstawienie przed losowaniem przyszłorocznego mundialu w Niemczech. Czwarta lokata oznaczała natomiast pozycję 19-24 i konieczność rozpoczęcia eliminacji już w marcu, od 2. rundy, dwumeczem z Łotwą.

Daszek numer 400

Trener Gonzalez odstawił od składu Ariela Pietrasika, a jego miejsce na lewym rozegraniu zajął Damian Przytuła. Zaczęliśmy od trafienia Piotra Jędrasz-

czyka, a potem gra szła równo - bramka za bramką. W 14 minucie po raz pierwszy odskoczyliśmy Włochom na dwa gole, a po dobrej interwencji Miłosa Wałacha, jedynej do przerwy, Michał Daszek z zerowego kąta dorzucił gola do naszej przewagi, zdobywając jednocześnie swoją jubileuszową, 400. bramkę w reprezentacji! W tym okresie mocno staliśmy w obronie. Dwoił się i troił Michał Olejniczak, ale gdy wydawało się, że idziemy w dobrym kierunku, odzicieliśmy się, jak to na tych mistrzostwach

w każdym meczu nam się zdarzało.

Te same przestoje

Zaczął się rozkręcać Simone Magnon, Piotr Jarosiewicz nie wykorzystał rzutu karnego, a w 24 minucie wspomniany Przytuła trafił w twarz rywala w trakcie swojego ataku! Niestety, po analizie wideo i długiej debacie norweskich sędziów nasz rozgrywający zakończył udział w meczu z czerwoną kartką i słabutki udział w mistrzostwach Europy. Wykorzystali to natychmiast Włosi, odbudowując prowadzenie, nawet dwubramko-

we. Nie wytrzymał tego Jota Gonzalez, prosząc o pierwszą przerwę na żądanie i na szczęście Biało-czerwoni zresetowali się dwoma trafieniami. Końcówkę jednak lepiej rozegrali rywale, którzy - ku wielkiej radości swoich kibiców - rzucili ostatnie dwie bramki w tej połowie.

Potrzeba gorzkich słów

Jest w nas sportowa złość, bo prowadziliśmy trzema bramkami i nagle w naszej grze coś się zacięło, a przy tym - po czerwonej kartce - straciliśmy Przytułę. Teraz

SPÓD SZATNI

■ Jota GONZALEZ: - Remis pozwalał nam zostać na 3. miejscu w grupie. Powiedziałem bramkarzowi, żeby się nie zmieniał, żeby został na swoim miejscu, ponieważ mieliśmy korzystny wynik. Koniec końców popełniliśmy błąd zmiany z Michałem Daszkiem, co kosztowało nas 2-minutową karę stratę piłki, bramki i w konsekwencji porażkę. Bardzo trudno jest ją przyjąć. Zostaliśmy ukarani za pomyłkę z końcówki spotkania. Walczyliśmy w nim sporo jeden na jednego, atak siedmiu na sześciu nie funkcjonowało tak, jak moglibyśmy się spodziewać... Nie wyobra-

żałem sobie, że zakończymy ten turniej na 4. pozycji w grupie. Walczyliśmy do końca o uniknięcie takiego scenariusza, ale popełniliśmy kosztowny błąd. Nie był on jedyny w tych mistrzostwach. Zdobyliśmy cenne doświadczenie i musimy dalej pracować, by w przyszłości to doświadczenie zapoczątkowało. Do poprawy mamy wiele elementów. Przed nami dużo pracy, ale mam nadzieję, że właśnie dzięki sumiennej pracy możemy osiągnąć efekty. Na pewno mamy dobrą drużynę, która jednak popełnia proste błędy i nawet taki zespół jak Italia potrafi z nich skorzystać.

■ Michał DASZEK: - Wszy-

scy widzieli, że popełniłem niewybaczalny błąd i tyle mogę powiedzieć. Przeproszę kolegów. Nigdy mi się nie przydarzyła taka sytuacja, więc nie wiem, z czego wynika... Jak oceniam turniej w naszym wykonaniu? Nie mam pojęcia, nie jestem od oceniania, niech zrobi to trener. Jestem tylko zawodnikiem, wykonuję swoją pracę, staram się robić to jak najlepiej. Czasem jest lepiej, czasem gorzej, tak jak w życiu... Zawsze powinniśmy walczyć o zwycięstwo grupy i tak naprawę błąd z każdym. Wiem, że mamy potencjał, żeby to robić. Musimy po prostu zadać sobie pytanie na chłodno, może nie dzisiaj, może

nie jutro, ale za kilka tygodni - co nie zadziałało? I spróbować to poprawić. ■ Mikołaj CZAPLIŃSKI: - Ciężko powiedzieć coś sensownego. Ten mecz nie toczył się po naszej myśli, chociaż mieliśmy fajny fragment w pierwszej połowie, kiedy byliśmy trzy bramki na plusie... Wtedy, tak jak w spotkaniach z Węgrami i Islandią, wyrzuciliśmy parę prostych piłek i rywale pociągnęli z nich kontry. Rywale zmuszali nas do gry jeden na jednego, przez co tapaliśmy sporo kar i to były nasze główne problemy. W samej końcówce, kiedy mieliśmy piłkę na zwycięstwo, popełniliśmy błąd, który nie miał

prawa się wydarzyć, ale - jak wspominałem - cały mecz przebiegał nie po naszej myśli. Nie spodziewałem się, że po meczu, w którym zdobędę 12 bramek, przyjdzie mi przetrząsnąć gorzkie porażki, ale sport - niestety - taki jest. Tak jak wspominałem - w tym spotkaniu „zabity” nas błąd. Charakteru nigdy nam nie brakowało, zawsze walczyliśmy do końca, choć pewnie niektórzy inaczej to widzą i odbierają. Każdy z tych chłopaków chce oddać wszystko dla orzeczka. Będziemy robić wszystko, by z każdym zgrupowaniem, z każdym meczem wyglądać lepiej.

(mha za TVP Sport)



■ Polska - Włochy 28:29 (13:15)
POLSKA: Wałach, Skrzyniarz - Marciniak, Daszek 3, Jędraszczyk 3, M. Gębala, Olejniczak 5, Czapliński 12/6, T. Gębala, Dawydzik 3, Jarosiewicz 2/2, Przytuła (CZK, 24 min - uderzenie w twarz), Moryto, Widomski, Paterek, Kaczor. Kary: 12 min. Trener Jota GONZALEZ.
WŁOCHY: Ebner, Panitti - Prantner 2, Dapiran 2, Bulzamini 1, Savini 3, M. Mengon 4, D'Antino 1, S. Mangnon 7, Pugliese, Manojlović, Helmersson 6/5, Pirani 1, Romei, Parisini 2, Sirot. Kary: 12 min. Trener Bob HANNIG.
Sędziowali: Lars Jorum i Havard Kleven (Norwegia). **Widzów** 2044.
Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:1 (2), 2:3 (6), 5:4 (11), 8:5 (15), 10:7 (18), 10:10 (23), 10:12 (24), 12:12 (26), 13:13 (29), 13:15 (30), 14:16 (34), 16:16 (36), 17:18 (40), 18:20 (44), 20:20 (46), 20:22 (47), 21:23 (50), 23:23 (52), 24:24 (54), 25:25 (56), 26:26 (57), 27:27 (59), 28:28 (60), 28:29 (60).

FAZA ZASADNICZA

GRUPA A - HERNING

22.01. Francja - Dania	15.30
22.01. Hiszpania - Norwegia	18.00
22.01. Niemcy - Portugalia	20.30
24.01. Francja - Portugalia	15.30
24.01. Niemcy - Norwegia	18.00
24.01. Hiszpania - Dania	20.30
26.01. Niemcy - Dania	15.30
26.01. Hiszpania - Francja	18.00
26.01. Portugalia - Norwegia	20.30
28.01. Niemcy - Francja	15.30
28.01. Hiszpania - Portugalia	18.00
28.01. Dania - Norwegia	20.30

	1. Francja	1	2	38:34
	2. Portugalia	1	2	31:29
	3. Niemcy	1	2	34:32
	4. Hiszpania	1	0	32:34
	5. Dania	1	0	29:31
	6. Norwegia	1	0	34:38

GRUPA B - MALMOE

23.01. Islandia - E2	15.30
23.01. Szwajcaria - Węgry	18.00
23.01. Słowenia - E1	20.30
25.01. Islandia - E1	15.30
25.01. Słowenia - Węgry	18.00
25.01. Szwajcaria - E2	20.30
27.01. Słowenia - E2	15.30
27.01. Szwajcaria - Islandia	18.00
27.01. E1 - Węgry	20.30
28.01. Słowenia - Islandia	15.30
28.01. Szwajcaria - E1	18.00
28.01. E2 - Węgry	20.30

	1. Słowenia	1	2	38:35
	2. Islandia	1	2	24:23
	3. Węgry	1	0	23:24
	4. Szwajcaria	1	0	35:38
E1				
E2				

1/2 FINAŁU - HERNING

	30.01.	
1.) 1. I gr.		2. II gr.
	17.45	
	30.01.	
2.) 1. II gr.		2. I gr.
	20.30	

O 5. MIEJSCE - HERNING

	30.01.	
3. I gr.		3. II gr.
	15.00	

O 3. MIEJSCE - HERNING

	1.02.	
1.)	przeegrani półfinałów	(2.)
	15.15	

O 1. MIEJSCE - HERNING

	1.02.	
1.)	zwycięzcy półfinałów	(2.)
	18.00	

Mikołajowi Czaplińskiemu ręka wczoraj nie zadrżała, ale pewnie zamiast tuzina bramek, wołałby wygrać z Włochami.

w szatni musimy sobie powiedzieć kilka gorz- kich słów i wyjść na drugą połowę zdecydo- wanie twardziej i wyko- rzystywać swoje szanse – rzucił swoją diagnozę, schodzący na przerwę Piotr Jędraszczyk.

Scenariusz na dru- gą połowę był prosty – zdecydowanie popra- wić skuteczność, skoń- czyć z banalnymi błę- dami i dostać wreszcie wsparcie od bramkarzy. Pozostało wykonać te zadania, by zaczęła się walka na całego, bez trzymania gardy. Dłu- go nie potrafiliśmy od- zyskać przewagi, więc w 41 minucie Hiszpan po raz drugi wezwał

Biało-czerwonych do siebie. Niewiele to da- ło, skoro za moment Paweł Paterek przegrał pojedynek z Pau Panit- tim (w całym meczu odbił 3 piłki), a grający w osłabieniu Włosi po- większyli prowadzenie. Po dobrym fragmencie w 46 minucie doprowa- dziłszy do remisu, ale radość z remisu 20:20 nie trwała długo.

Rosnące emocje

Szybko zbliżały się fi- nałowe minuty, a wraz z nimi rosły emocje. W 52 minucie wrócili- śmy do remisowego wy- niku, a ożywieni polscy kibice głośno dopingo- wali naszych zawod-

ników – „jeszcze jeden, jeszcze jeden”. Niestety, czas uciekał i gdy wyda- wało się, że nic nie ura- tuje nas przed porażką, Włosi podarowali nam prezent w postaci piłki, a „Olej” fantastycznie huknął w samo „okien- ko”. Zostało 120 sekund, gdy Włosi ponowie zja- wili się pod naszą bram- ką z upominkiem – czyli zgubili piłkę, a szósty rzut karny wykorzystał Czapliński. Był remis dający nam satysfakcjo- nujące 3. miejsce. Po- nownie byliśmy w po- siadaniu piłki, sunęli- śmy z kontrą, by zdobyć upragnionego zwycię- skiego gola, gdy popeł- niliśmy najgłupszy błąd,

jaki być może nigdy Po- lakom w tej rangi zawo- dach się nie przytrafił. Nieuprawniony Daszek wbiegł na boisko, zanim Jakub Skrzyniarz prze- kroczył linię przy ławce rezerwowych.

Jak dzieci we mgle

W takim momencie, taka pomyłka! Zostały 22 sekundy do końca spotkania. Sędziowie oczywiście odebra- li nam piłkę, zaś nie- miecki trenerski wyga- Bob Henning poprosił o czas. Rozrysował ak- cję, a Simon Menngon nie zmarnował podpo- wiedzi swego szkole- niowca. Zostało 8 se- kund, gdy o czas popro-

sił Jota Gonzalez. Była więc szansa na dopro- wadzenie do wyniku re- misowego, ale – tak jak w całym turnieju – za- chowaliśmy się jak dzie- ci we mgle. Andrzej Wi- domski kompletnie się pogubił, a rzut rozpaczy Jędraszczyka poszy- bował pod sufit areny w Kristianstad. Klęska! Nie do wiary, brak słów! To jedyne co przychodzi nam na myśl. Spadliśmy na dno europejskiego handballu, a Włosi wy- grali pierwszy mecz w mistrzostwach Euro- py od 28 lat. Ich szalona radość była jak najbar- dziej zrozumiała.

Zbigniew Ciećciała

ZDANIEM EKSPERTA

Potrzebujemy pomocy środowiska

ŚLAWOMIR SZMAL
medalista mistrzostw świata,
prezes ZPRP

Nie możemy być za- dowoleni z wyniku, bo jest on poniżej oczekiwań. Przegrana z Włochami sprawiła, że spadamy do preelima- cji i trudno będzie nam się dostać do mistrzostw świata, ale wynik osią- gnięty przez reprezen- tację na Euro nie jest je- dynym problemem dys- cypliny. Kandydując na funkcję prezesa związ- ku, zdawałem sobie sprawę, że piłka ręczna potrzebuje zmian. Mu- simy realnie popatrzeć, gdzie jesteśmy i utrzy-

mać to, co rozpoczęli- śmy. Uważam, że trend pracy z dziećmi i mło- dzieżą przyniesie dłu- gofalowe efekty. Potrze- bujemy pomocy. Całe środowisko musi wziąć pod uwagę tę sytuację, bo wszyscy na nią pra- cujemy. Wymiana całego składu jest niemożliwa. Życie nas nauczyło, że przez lata trzeba szukać zawodników, którzy bę- dą rywalizować o pozy- cję i wchodzić na kolej- ne mecze. Mimo trzech porażek w turnieju, za- ufanie do trenera Joty



Gonzaleza. Możemy kry- tykować, ale patrząc na rozwiązania, które przy- gotował dla zespołu, by-

ły one zupełnie słuszne. Musimy się nauczyć dys- cypolinowanej gry, gry na zmęczeniu i przestać

popełniać proste błędy, a na tych mistrzostwach było ich sporo. W pierw- szej połowie meczu z Włochami zawiodła nas skuteczność. Prowa- dząc 10:7, zmarnowali- śmy kapitalne sytuacje, w tym rzut karny, i za- miast odskoczyć na pięć trafień, co pozwoliłoby nam kontrolować spo- tkanie, zanotowaliśmy trwający dziewięć mi- nut przestój, pozwalając przeciwnikom zdobyć pięć bramek z rzędu i to my musieliśmy ich go- nić...

Planowy sukces



Fot. J. G. / E. U.

Zawiercianie z Lueneburga wracają w pełni usatysfakcjonowani. Wygrali i... nie za bardzo się zmęczyli.

Zawiercianie kontynuują zwycięską serię. SVG Lueneburg nie zmusił ich do zbytniego wysiłku.

LIGA MISTRZÓW

Aluron CMC Warta do meczu przystępował w roli zdecydowanego faworyta. Doświadczeniem i umiejętnościami bił na głowę wicemistrzów Niemiec, którzy w poprzedniej kolejce zostali rozbici przez Asseco Resovię. W żadnym z setów nie osiągnęli wtedy nawet granicy 20 punktów. Trener Jurajskich Rycerzy, Michał Winiarski, przestrzegał jednak przez zbyt pochopnym dopisywaniem jego drużynie punktów. - SVG Lueneburg jest zespołem bardzo dobrze grającym u siebie. W jego hali panuje niesamowita atmosfera.

Spodziewam się trudnego starcia – przyznał w przedmeczowej wypowiedzi.

Faktycznie, miejscowi kibice stanęli na wysokości zadania. Próbkę swoich umiejętności dali już podczas prezentacji, witając swoich graczy gromkimi brawami. Potem też nie szczędzili gardła, by zachęcić swoich zawodników do walki. Nawet gdy ci wysoko przegrywali, ich wiara w sukces i w zespół była niezachwiana.

Zawiercianie stanęli na wysokości zadania. Mecz zaczęli znakomicie, bo od asa serwisowego Jurija Gładya. W efekcie prowadzenia nie oddali do końca seta, choć na jego początku miejscowi próbowali się

przeciwstawiać. Gdy jednak Miguel Tavares Rodrigues odpalił w polu serwisowym, a Aaron Russell i Mateusz Bieniek - w ofensywie, gra stała się jednostronna. Goście pewnie wygrali pierwszego seta, w drugim też kontrolowali grę. Czuli się bardzo pewnie, dzięki czemu pozwalali sobie na niekonwencjonalne zagrania. Przykładem skuteczny atak z drugiej piłki Gładya, którym zaskoczył i rywali, i kolegów z drużyny. Przy prowadzeniu 18:13 Jurajscy Rycerze poczuli się już chyba zwycięzcami. Stracili koncentrację, popełnili trzy proste błędy i zrobiło się nerwowo. Gospodarze bowiem odrobili większość

strat. Dwukrotnie zbliżyli się na punkt. Wtedy jednak ekipa z Zawiercia pokazała klasę i jakość. Po ataku Jakuba Czerwińskiego mieli trzy piłki setowe. Bieniek skończył już pierwszą.

W trzecim secie walki było najwięcej. Wicemistrzowie Niemiec walczyli rzeczywistości dzielnie. Starali się, co pewien czas pokazywali efektowne zagrania, ale na Zawiercian było to jednak zbyt mało. Ci nie grali nadzwyczajnej siatkówki, postawili na spokój i doświadczenie. To się opłaciło. Dawali się mylić rywalom, a dłuższe wymiany wygrywali, dbając o to, by ci nie napędzali się zbyt.

(mic)

GRUPA D

SVG Lueneburg - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (19:25, 21:25, 22:25)

LUENEBURG: Valimaa (4), Gruvæus (5), Howe (7), Enlund (11), Champlin (8), Kunstmann (4), Takahashi (libero) oraz Larsen (l), Trener Stefan HUBNER.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (3), Russell (15), Bieniek (15), Ensing (7), Czerwiński (4), Gładyr (6), Popiwczak (libero). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Marie-Catherine Boulanger (Belgia) i Stanislava Simić (Serbia). **Widzów 3006.**

Przebieg meczu

I: 8:10, 12:15, 13:20, 19:25.

II: 8:10, 11:15, 18:20, 21:25.

III: 9:10, 12:25, 17:20, 22:25.

Bohater - Aaron RUSSEL.

1. Zawiercie	3	9	3/0	9:1
2. Rzeszów	2	3	1/1	4:3
3. Lueneburg	3	3	1/2	3:7
4. Sporting	2	0	0/2	1:6

WOKÓŁ SIATKI

Powrót do Francji

■ Francja ponownie będzie gospodarzem turnieju interkontynentalnego Ligi Narodów. To drugi kraj, który oficjalnie został potwierdzony przez Światową Federację Piłki Siatkowej (FIVB). Pierwszym była Kanada. Turniej we Francji rozegrany zostanie w czerwcu w Orleanie, w hali Co'Met, która może pomieścić około 10 tysięcy widzów. Miasto to nie jest nowicjuszem na siatkarskiej mapie. W 2023 roku było już gospodarzem zawodów Ligi Narodów. Na tym nie koniec, bo w 2027 roku Francja również ma gościć turniej Ligi Narodów.

Na razie jednak nie wiadomo, w którym mieście się odbędzie.

Szybkie pożegnanie

■ Valeria Flores opuszcza #VolleyWrocław. Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Klub już wcześniej znalazł za nią zastępstwo, podpisując kontrakt z Łotyszką Aniją Jurdzą. Flores do wrocławskiego klubu przyszła przed bieżącym sezonem. Był to jej pierwszy zagraniczny wyjazd. Furory nie zrobiła. Wystąpiła w zaledwie dwóch spotkaniach, zdobywając w nich osiem punktów. Przyjmująca sezon dokończy w rodzinnym Portoryko w zespole Criollas de Caguas.

Przyjmujący na dłużej

■ Karol Borkowski zostanie w Indykpolu AZS Olsztyn do 2027 roku - poinformował klub. - W Olsztynie są świetne warunki do rozwoju i treningu. Gramy o najwyższe cele, więc nie tylko się cieszyć i grać. Wydaje mi się, że pokazaliśmy naprawdę dużo - może nie wszystko, ale walczyliśmy z każdą drużyną. Stać nas na walkę o najwyższe cele, nawet na medale - ocenił swoją drużynę Karol Borkowski. 22-letni przyjmujący siatkarską przygodę rozpoczął w młodzieżowych grupach MKS-u MDK Warszawa. Po zakończeniu kariery juniorskiej reprezentował barwy zespołów BAS Białystok, AZS AGH Kraków

i PGE Projektu Warszawa. Ze stołeczną drużyną zdobył dwa brązowe medale mistrzostw Polski oraz Puchar Challenge. Obecny sezon jest dla Borkowskiego pierwszym w Indykpolu AZS. O miejsce w podstawowym składzie rywalizuje m.in. z Moritzem Karlitziem oraz Pawłem Halabą. Potwierdzeniem jego potencjału był ostatni mecz z Energą Treflem Gdańsk (3:2), w którym otrzymał statuetkę MVP. Do tej pory wystąpił w 15 spotkaniach, zdobywając łącznie 41 punktów - 36 w ataku, 4 zagrywką oraz 1 blokiem.

BBTS ma problem

■ Szymon Janus, rozgrywający BBTS Bielsko-Biała, doznał

poważnej kontuzji i nie wystąpi do końca sezonu. „Wstępne diagnozy wykazały, że kontuzja jest na tyle poważna, iż wyklucza Szymona z udziału w rozgrywkach do końca sezonu 2025/2026. W związku z tą absencją i intensywnym kalendarzem spotkań Zarząd Klubu wraz ze sztabem szkoleniowym podjął natychmiastowe kroki w celu znalezienia wartościowego zastępstwa na pozycji rozgrywającego. Jesteśmy obecnie na etapie analizy rynku transferowego, aby jak najszybciej uzupełnić kadre i zapewnić drużynie stabilność w nadchodzących meczach” - poinformował klub z Bielska-Białej.

(mic)

Colorado - Washington 5:2, Carolina - Buffalo 2:1, Seattle Pittsburgh 3:6, Florida - San Jose 1:4, Vegas - Philadelphia 1:2, Chicago - Winnipeg 2:0, Anaheim - NY Rangers 5:3, Toronto - Minnesota 3:6, Vancouver - NY Islanders 3:4, Calgary - New Jersey 2:1 po dogrywce.

(ws)



Fot. PZHL / Michał Chwieduk

Dwa dni po wygranej w Bytomiu Tyszanie (jasne koszulki) ponownie pokonali Polonię.

Jak po grudzie

Tyscy kibice znowu mieli powody do radości, bo ich pupile zaliczyli kolejne zwycięstwo, choć i tym razem nie przyszło im to łatwo.

TAURON HOKEJ LIGA

W niedzielę i we wtorek GKS Tychy i Polonia Bytom zagrały przeciwko sobie i były to diametralnie różne spektakle. W Bytomiu gospodarze gonili wynik i odrabiali straty, ale ostatecznie przegrali 3:4. Z kolei wczoraj w Tychach miejscowym szło jak po grudzie i dwa razy doprowadzali do remisu. W końcu zwyciężyli jednak 5:3 i zainkasowali komplet punktów.

Tylko drobne zmiany nastąpiły w składach obu drużyn, ale obraz gry w ciągu po dwóch dniach diametralnie się zmienił. W Bytomiu GKS zdominował rywali i szybko objął prowadzenie 3:0, a tym razem lepsze wrażenie sprawiali Poloniści. Owszem, przewaga była po stronie gospodarzy, ale ich ataki były zbyt chaotyczne i Bohdan Diaczenko nie miał problemu z obroną strażów. Valterri Hakonen (7 min) i Olli-Peteri

Viinikainen (8 min) trafili w słupek, z kolei Henri Knuutinen (6 min) oraz Mark Viitanen (11 min) byli tuż przed Diaczenką i nie potrafili skierować krążka do siatki. A tymczasem Polonia przeprowadziła skuteczny atak i już w 4 min objęła prowadzenie. Christian Mroczkowski, znajdujący się na liście rezerwowej kadry, idealnie wyłożył krążek Pawłowi Padakinowi i ten z bliskiej odległości zdobył bramkę. Potem Bytomianie jeszcze kilka razy zatrudnili bramkarza gospodarzy, ale skromne 1:0 utrzymało się do końca tej odsłony. Poloniści zjeżdżali na przerwę usatysfakcjonowani, bo mieli korzystny rezultat. Tyszanie rozczarowali i pewnie w ich szatni było gorąco. Trenerzy musieli wstrząsnąć graczami, by w końcu zaczęli konstruować jakieś składne akcje.

44
SEKUNDY pozostały do końca kary Kamila Górnego, gdy GKS doprowadził do remisu (1:1).

Drugą tercję gospodarze zaczęli z animuszem i agresywna gra mogła się podobać. W 24 min tym razem Dominik Paś trafił w słupek. Jednak gdy Kamil Górny przebywał w boksie kar, GKS doprowadził do remisu. W 26 min Rasmus Heljanko uderzył z lewej strony z koła bulikowego, a tuż przed bramkarzem Mateusz Gościński wepchnął krążek do siatki. Tyszanie jednak nie poszli za ciosem, a ich gra w miarę upływu czasu traciła na jakości. Poloniści ograniczali się do obrony i sporadycznych kontr. W 30 min Dominik Jarosz znalazł się tuż przed Tomaszem Fućkiem, ale nie zdołał go pokonać. Z kolei w 39 min Olaf Bizacki mógł się wpisać na listę strzelców, jednak Diaczenko wykazał się refleksem. Na domiar złego dla gospodarzy w czasie drugiej tercji Knuutinen, bohater niedzielnej po-

tyczki (autor hat tricka), złamał nadgarstek i czeka go długa pauza. A przecież pod koniec lutego rozpoczynają się play offy... Tyscy kibice mocno się uradowali, gdy Filip Komorski szybko zdobył prowadzenie. Jednak ich radość szybko zgasła, bo Mroczkowski z bliskiej odległości doprowadził do remisu. Do tego Jakub Janik usiadł na ławie kar i goście zwiększyli tempo. Ukoronowaniem tego była bramka Miro Lehtimäkiego. Dopiero wtedy, przy stanie 2:3, Tyszanie wzięli się do solidnej roboty i Gościński ponownie wpisał się na listę strzelców. Końcowe fragmenty meczu były niezwykle emocjonujące. Najpierw Heljanko wprowadził gospodarzy na prowadzenie, co skłoniło trenera Andreja Gusowa, żeby na 112 s przed końcem wycofać bramkarza. Z kolei na 76 s przed końcową syreną Alan Łyszczarczyk wystrzelił krążek w trybunę i powędrował do boks. Gospodarze bronili w czterech przeciwko szóstej Poloniści. Ostatecznie na dwie sekundy przed końcem Komorski ustalił wynik meczu. Gospodarze nie zachwycili, ale liczy się przecież efekt, czyli kolejne zwycięstwo.

Włodzimierz Sowiński

TYLKO NIE W GŁOWĘ!

■ Moment niezapanowania nad emocjami przez Macieja Urbanowicza – atak na głowę Patryka Napiórkowskiego – okazał się wielce kosztowny dla gospodarzy. W trakcie pięciominutowej gry w przewadze (Jastrzębianin otrzymał dodat-

kowo karę meczu) goście zdobyli na lodowisku w Karwinie trzy gole i odwrócili losy spotkania, w którym po 11. minutach przegrywali dwoma bramkami! A to wszystko przy dużej przewadze „bezdominnych” gospodarzy w strzałach (36:22).

(DaL)

■ JKH GKS Jastrzębie – KH Energia Toruń 3:5 (2:1, 0:3, 1:1)

1:0 – Sihvonen – Bagin – Nalewajka (5:56, w podwójnej przewadze), 2:0 – Berzins (11:09), 2:1 – Sedlak – Vorona – Korenczuk (12:44, w przewadze), 2:2 – Kulincew – Korenczuk – Arrak (36:10, w przewadze), 2:3 – Laitinen – Korenczuk – Lewandowski (38:02, w przewadze), 2:4 – Vorona – Zieliński – Fjodorovs (38:57, w przewadze), 3:4 – Laszkiewicz – Moś – Charvat (47:40), 3:5 – Jaworski (59:53, do pustej)

Sędziowali: Marcin Majta i Mateusz Krzywda – Łukasz Sośnierz i Mateusz Kucharewicz. Widzów 440.

JKH: Kaarlehto; Alho – Bagin, Bezuska (2) – Onak, Charvat – Hanzel, Adamek – Wojciechowski; Sihvonen – Berzins – Nalewajka, Urbanowicz (5+20) – Kielbicki – Ślusarczyk, Nalewajka – Stolarski – Laszkiewicz, Kuzak II – Moś – Kolat. Trener Rafat BERNACKI.

ENERGA: Svensson; Ilvessuo – Laitinen, Kulincew – Zieliński, Jaworski (2) – Kurnicki, Gimiński – Cybulski; Baszirow (2) – Syty – Deniskin, Korenczuk – Arrak – Sedlak, Vorona – Fjodorovs – Lewandowski, Phelps – Napiórkowski – Kalinowski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: JKH – 27 min (w tym kara meczu dla Urbanowicza), Energia – 4 min.

FESTIWAL STRZELECKI

■ W niedzielę Unia wygrała z Pasami tylko 1:0, a dwa dni później obie drużyny urządziły sobie festiwal bramkowy. Wczoraj padło bowiem aż 13 goli, zaś o wszystkim zadecydowała dopiero dogrywka. Po dwóch tercjach nic wskazywało, że w koń-

cowych fragmentach dojdzie do takich emocjonujących wydarzeń. Gospodarze prowadzili 6:3, ale ambitni goście w ciągu niespełna pięciu minut zdobyli trzy gole. O tym, że Unia zdobyła dwa punkty, zadecydowało trafienie Aleksandra Peresunki.

(s)

■ Unia Oświęcim – Comarch Cracovia 7:6 (2:3, 4:0, 0:3, 1:0) po dogrywce

1:0 – Olsson Trkulja – Moutrey – Kasperlik (3:44), 1:1 – Mäki – Montgomery – H. Karjalainen (9:24), 1:2 Gumiński – D. Kapica – Mocarski (10:35), 2:2 – Ahopelto – Heikkinen (11:04), 2:3 – O. Valtola (12:11), 3:3 – Heikkinen – Olsson Trkulja – Soderberg (23:27, w przewadze), 4:3 – Olsson Trkulja – Peresunko – Heikkinen (30:16, w podwójnej przewadze), 5:3 – Morrow – Kasperlik – Moutrey (31:37), 6:3 – Peresunko – Olsson Trkulja (37:06), 6:4 – O. Valtola – F. Kapica – Gumiński (55:36), 6:5 – Montgomery – Karjalainen – Jaskiewicz (58:30, 6 na 4), 6:6 – Karjalainen (59:36, 6 na 4), 7:6 – Peresunko – Diukow (64:12)

Sędziowali: Andrzej Nenko i Maciej Gąsienica-Makowski – Kacper Król i Krzysztof Worwa. Widzów 2200.

UNIA: Tyczyński; Kubeś – Soderberg, Diukow (2) – Scarlett (5+20), Morrow – Matthews, Mościcki; Kasperlik – Olsson Trkulja – Moutrey, Ahopelto – Heikkinen (2) – Partanen (2), Peresunko – Galant (2) – Peteraś, Kusak – Prokopiak – Prusak. Trener Robert KALABER.

CRACOVIA: Klimowski; Wajda – Bezwiński (2), J. Michalski (2) – Jaskiewicz (6), Mętel – Kruczek, Kapa – Ślusarek; Mäki – Montgomery – H. Karjalainen, F. Kapica – O. Valtola – Tiala, D. Kapica (4) – Mocarski – Gumiński, Dziurdzia – Malasiński – Janeczek. Trener Krystian DZIUBINSKI.

Kary: Unia – 33 (w tym kara meczu dla Scarletta) min, Cracovia – 14 min.

SANOK POTRAFI STRZELAĆ!

■ Jednostronne widowisko w Katowicach. Wygrana gospodarzy, którzy wrócili na ligowe lodowiska po występie w finale Pucharu Kontynentalnego w Nottingham (czwarte miejsce), mogła być jeszcze okazalsza, ale na samym początku (2:23) Mateusz Mi-

chalski nie wykorzystał rzutu karnego. Goście i tak jednak pojechali do domu usatysfakcjonowani: strzelił GieKSie aż dwa gole, choć w trzech wcześniejszych meczach w tym sezonie nie zdołali ani razu pokonać katowickiej defensywy.

(DaL)

■ GKS Katowice – STS Sanok 7:2 (3:0, 3:1, 1:1)

1:0 – Maciaś – Koivusaari (5:17), 2:0 – Pasiut (12:48), 3:0 – Anderson – Fraszko – Wronka (16:54), 4:0 – McNulty – Jo. Hofman – Monto (21:17), 5:0 – Chodor – Fraszko – Dupuy (28:09), 5:1 – Wawrzekiewicz – Huhdanpaa – Bieda (34:14), 6:1 – Pasiut – Jo. Hofman – Wronka (37:21, w przewadze), 6:2 – Nikołajewicz – K. Bukowski – J. Bukowski (43:29, w przewadze), 7:2 – Ja. Hofman – Dawid (52:13)

Sędziowali: Marcin Polak i Paweł Bajon – Dawid Kubiszewski i Oliwier Kasprek. Widzów 1242.

KATOWICE: Eliasson; Runesson – Lundegard, Varttinen – Verveda (2), Chodor – Hoffman, Maciaś – Ja. Hofman; Bepierszcz – Pasiut – Fraszko, Dupuy – Anderson – Wronka, McNulty – Monto – Jo. Hofman, Michalski – Dawid – Koivusaari. Trener Jacek PŁACHTA.

SANOK: Buczek (22. Świdzki); Bieda – Sitnik, Lahtenmäki (2) – Wilczok, Liżatović – Niemczyk, Koczera; Sterbenz – Nikołajewicz – K. Bukowski, J. Bukowski – Tomiczek – Filipek, Prokurat – Sienkiewicz – Kowalcuk, Huhdanpaa – Wawrzekiewicz. Trener Bogusław RAPAŁA.

Kary: Katowice – 2 min, Sanok – 2 min.

■ GKS Tychy – BS Polonia Bytom 5:3 (0:1, 1:0, 4:2)

0:1 – Padakin – Mroczkowski (3:33), 1:1 – Gościński – Heljanko (25:14, w przewadze), 2:1 – Komorski – Janik – Bizacki (42:13), 2:2 – Mroczkowski – L. Karjalainen (43:54), 2:3 – Lehtimäki – L. Karjalainen (47:35, w przewadze), 3:3 – Gościński – Heljanko – Kuru (52:32), 4:3 – Heljanko – Kuru (56:33), 5:3 – Komorski (59:58, w ostatecznej, do pustej)

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Rafał Noworyta – Piotr Kot i Eryk Sztwierzni. Widzów 1237.

GKS: Fućik; Pocięcha – Kovař (2), Walli – Bizacki, Kakkonen – Kaskinen, Bryk – Viinikainen; Heljanko – Kuru – Gościński, Knuutinen – Paś – Łyszczarczyk, Kucharski – Komorski – Viitanen, Janik (2) – Ubowski – Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.

POLONIA: Diaczenko; Zalamaj – Górny (2), Osenieks – L. Karjalainen, Kamieniew – D. Musiot, Bodora – Stepien; Lehtimäki – Jarosz – Sawicki, Padakin – Mroczkowski (2) – Bujalski, Zajac (4) – Karasiński (2) – Wybiral, Petrzycki – Bieniek – Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: GKS – 4 min, Polonia – 10 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	33	67	22/1	11/3	126:78
2. GKS Tychy (m, sp)	33	67	23/3	10/1	123:71
3. GKS Katowice	31	66	21/3	10/6	106:67
4. ECB Zagłębie Sosnowiec	31	64	22/3	10/1	112:99
5. JKH GKS Jastrzębie (p)	33	53	18/4	15/3	92:87
6. Energia Toruń	33	52	16/1	17/5	129:104
7. Polonia Bytom	33	41	14/2	19/1	99:95
8. Comarch Cracovia	33	28	10/4	22/2	76:130
9. STS Sanok	32	0	0	32	38:200

W piątek, 23.01., grają: Polonia Bytom – JKH GKS Jastrzębie (18:00), Comarch Cracovia – GKS Tychy (18:00), STS Sanok – Unia Oświęcim (18:00), ECB Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice (19:00).

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

ŚRODA, 21 STYCZNIA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

17.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

23.10 Pn: skróty meczów Ligi Mistrzów (na żywo)

EUROSPORT 1

6.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo); 17.50 Piłka ręczna: ME 2026, Holandia – Gruzja, 20.20 Szwecja – Chorwacja (na żywo)

EUROSPORT 2

6.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo)

POLSAT SPORT 1

14.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, HalkBank Ankara – Knack Roeselare, 17.45 Asseco Resovia – Sporting Lizbona, 20.15 PGE Projekt Warszawa – Cucine Lube Civitanova (na żywo)

POLSAT SPORT 2

14.45 Siatkówka: Liga turecka kobiet, Galatasaray Stambuł – Vakıfbank Stambuł, 17.56 Liga Mistrzów, Ziraat Bankası Ankara – Itas Trentino (na żywo); 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, KPR Gminy Kobierny – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

POLSAT SPORT 3

18.55 Siatkówka: Puchar Challenge, Conqueror Walencja – Norwid Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

14.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, HalkBank Ankara – Knack Roeselare, 17.45 Asseco Resovia – Sporting Lizbona, 20.15 PGE Projekt Warszawa – Cucine Lube Civitanova (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.25 Koszykówka: Euroliga, Virtus Bologna – Fenerbahçe Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.25 Pn: Liga saudyjska, Dama – Al-Nassr (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.30 Siatkówka: Liga Mistrzów, Perugia – Berlin RV (na żywo)

CANAL + EXTRA 1

20.55 Pn: Liga Mistrzów, Slavia Praga – Barcelona (na żywo)

CANAL + EXTRA 2

18.40 Pn: Liga Mistrzów, Galatasaray Stambuł – Atletico Madryt, 20.55 Olympique Marsylia – Liverpool (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sos-

nowiec

Naomi Osaka

Podopieczna Tomasza Wiktorowskiego zaszokowała publiczność na Rod Laver Arena.

Parasol? Jest. Welon? Jest. Gigantyczny kapelusz ozdobiony motylem, noszony nisko nad oczami?

Jest. Naomi Osaka, 17. rakieta rankingu, zaliczyła wejście godne wielkiej divy na Rod Laver Arena na swój pierwszy mecz, zamieniając wyjście na kort w prawdziwy pokaz mody.

Ale sportowo dwukrotnie mistrzyni Australian Open (2019, 21) już tak nie błyszczała - przegrała z Antonią Ruzić (65. WTA) drugą partię, a trener Tomasz Wiktorowski zaciskał nerwowo usta. W decydującym secie Chorwatka prowadziła 4:3, ale od tego momentu Japonka przegrała tylko trzy punkty do końca meczu i ostatecznie to ona zameldowała się w 2. rundzie.

Po meczu Osaka ujawniła, że inspiracją dla stroju



To nie wybieg mody, to Naomi Osaka „rozgrzewa” publiczność przed swoim meczem.

nie była popkultura, lecz natura, a wzorem... meduzaie. Jego motywy nawiązywały do jej triumfu w Australian Open 2021, kiedy

to motyl wylądował na niej podczas meczu z Ons Jabeur. 28-latką zdradziła, że efektowne wejście wymagało sporo logistycznych

przygotowań. - To były miesiące planowania. Najbardziej przerażało mnie, że nie wiedziałam, czy parasol zmieści się w tunelu.

FOT. PAP/EP

TRZY PYTANIA DO...

Hubert zdał egzamin

WOJCIECHA FIBAKA,
pierwszego polskiego singlisty w światowym top 10

1 Czy Hubert Hurkacz potwierdził w pierwszej rundzie obiecującą formę, którą zaprezentował na początku roku w drużynowym United Cup?

- Napisałem Hubertowi wiadomość z gratulacjami, ale też zaznaczyłem, że mecz okazał się wyjątkowo trudny i skomplikowany - z przeciwnikiem jednak łatwiejszym niż choćby Zverev, Fritz czy de Minaur, z którymi grał i radził sobie w Sydney. Belg miał słabszy forhend, z którego popełniał proste błędy. Okazało się więc, że United Cup to jednak impreza bardziej

pokazowa i towarzyska, rządzi się innymi prawami, a rozgrywki turniejowe, a już zwłaszcza Wielki Szlem, to zupełnie co innego, gra na poważnie. Najważniejsze, że Hubert zdał egzamin, wygrał, a jeszcze ważniejsze, że wytrzymało to operowane kolano i nie widać niepokojących oznak. Niespodziewanie teraz nie dojdzie do rewanżu z Holendrem Grieksporem, jego szybka porażka z Amerykaninem Quinnem to dla mnie jedna z większych niespodzianek pierwszej rundy,

może obok zwycięstwa 40-lletniego Wawrinki.

2 Do drugiej rundy wprowadziłeś wszystkich sześciorgo singlistów, jest pan pod wrażeniem?

- Oczywiście, na razie znakomicie się ten turniej dla nas układa, polski tenis promieniuje. Impionujący był wynik Magdaleny Fręch, świetny mecz z Navarro zagrała Magda Linette, ciekawie zapowiada się Linda Klimovcova. Kamil Majchrzak coraz częściej ukazuje swój niezwykły talent, demonstrowa, że również ma

tę wyjątkową smykałkę do tenisa. Nie bez powodu dziesięć lat temu nadałem mu ksywkę „polski Djoković”. Wierzę, że skorzysta ze szczęśliwego losowania w Melbourne, bo jako nierozstawiony mógł trafić w kolejnej rundzie na kogoś z top 10, a Węgier Marozszan jest w zasięgu Kamila.

3 Największe nadzieje wciąż wiążemy z Iga Świątek, która jednak męczyła się z pierwszą rywalką. Jest niepokój?

- Faktycznie, Iga zaczęła trochę nerwowo, a Chin-ka Yuan zachwycała doj-

rzałością i wiarą w siebie. Ale ja zawsze w nią wierzyłem i cały czas wierzę, mimo że powracają pewne problemy z forhendem. Ale ze swoją walecznością i umiejętnością poruszania się na korcie, przeważnie sobie w takich trudnych meczach radzi. Dla mnie jest faworytką tego turnieju.

Rozmawiał Tomasz Mucha



16. sezon Polaka

Od 36. miejsca w prologu wyścigu Tour Down Under rozpoczął tegoroczne starty Michał Kwiatkowski.

KOLARSTWO

Uwielbiam atmosferę, ludzi i sposób, w jaki tu pracujemy. Nie chodzi o to, żebyśmy pozostali w swojej strefie komfortu. Tutaj daję z siebie wszystko każdego dnia. Czuję radość, gdy wszystko idzie dobrze, a wsparcie, gdy jest inaczej. Ten team jest moim domem od wielu lat, a ja nadal czuję ten sam głód i tę samą motywację, gdy mam na plecach numer startowy - podkreślał

blisko 36-letni były mistrz świata po przedłużeniu o kolejne trzy lata umowy z grupą INEOS Grenadiers. Polak debiutował w niej w 2016 roku, kiedy funkcjonowała jeszcze pod nazwą Sky. - „Kwiat” był częścią naszych największych zwycięstw zarówno osobiście, jak i jako pomocnik. Jego doświadczenie w naszej grupie to ogromny atut - skomentował to wydarzenie nowy dyrektor do spraw wyścigów w brytyjskiej drużynie Ge-

raint Thomas, który równo dekadę jeździł w jednej grupie z Polakiem, a pod koniec ubiegłego roku zakończył bogatą w sukcesy karierę.

Kwiatkowski ma przed sobą jeszcze sporo ścigania, a wyzwania w 2026 roku podejmuje - jak to ujął - z uśmiechem i uwagą. 16. sezon w zawodowym peletonie zaczął od Tour Down Under - pierwszej imprezy najwyższej kategorii w tym roku, która odbywa się w Australii.

Prolog, czyli krótką, bo liczącą ledwie 3,6 km jazdę indywidualną na czas po ulicach Adelajdy, pojechał w mocnym tempie, bo ze średnią prędkością powyżej 48 km/h, co dało mu 36. miejsce w stawce 140 kolarzy. Zwyciężył z czasem lepszym od Kwiatkowskiego o 10 sekund jego kolega z drużyny Samuel Watson. Brytyjczyk o ledwie 0,59 sekundy wyprzedził swojego rodaka Ethana Vernona (NSN), a trzeci był Nowozeland-

czyk Laurence Pithie (Red Bull-BORA-hansgrohe).

W przeciwieństwie do wtorkowego płaskiego prologu wszystkie pozostałe pięć etapów przebiegać będzie po pagórkowatych terenach południowej Australii. Ten, który prawdopodobnie rozstrzygnie o losach zwycięstwa, bo zakończy się wspinaczką na Willunga Hill, odbędzie się w sobotę, czyli w przedostatnim dniu wyścigu.

(gsk)

WYNIKI

1. runda

Mężczyźni
HURKACZ (Polska) - Bergs (Belgia) 6:7 (6-8), 7:6 (8-6), 6:3, 6:3, Sonogo (Włochy) - Taberner (Hiszpania) 6:4, 6:0, 6:3, Darderi (Włochy, 22) - Garin (Chile) 7:6 (7-5), 7:5, 7:6 (7-3), Quinn (USA) - Griekspoor (Holandia, 23) 6:2, 6:3, 6:2, Musetti (Włochy, 5) - Collignon (Belgia) 4:6, 7:6 (7-3), 7:5, 3:2 i krecz Collignona, Baez (Argentyna) - Mpetshi Perricard (Francja) 6:4, 6:4, 3:6, 5:7, 6:3, Shelton (USA, 8) - Humbert (Francja) 6:3, 7:6 (7-2), 7:6 (7-5), Spizzirri (USA) - Fonseca (Brazylia, 28) 6:4, 2:6, 6:1, 6:2, Chaczanow (Rosja, 15) - Michelsen (USA) 4:6, 6:4, 6:3, 5:7, 6:3, Basavareddy (USA) - O'Connell (Australia) 4:6, 7:6 (9-7), 6:7 (3-7), 6:2, 6:3, Mensik (Czechy, 16) - Carreno Busta (Hiszpania) 7:5, 4:6, 2:6, 7:6 (7-1), 6:3, Wu (Chiny) - Nardi (Włochy) 7:5, 4:6, 6:4, 6:2, Sweeney (Australia) - Monfils (Francja) 6:7 (3-7), 7:5, 6:4, 7:5, Jodar (Hiszpania) - Sakamoto (Japonia) 7:6 (8-6), 6:1, 5:7, 4:6, 6:3, Sinner (Włochy, 2) - Gaston (Francja) 6:2, 6:1 i krecz Gastona, Fritz (USA, 9) - Royer (Francja) 7:6 (7-5), 5:7, 6:1, 6:3, Kopřiva (Czechy) - Struff (Niemcy) 4:6, 6:2, 2:6, 6:3, 6:1, Machac (Czechy) - Dimitrow (Bułgaria) 6:4, 6:4, 6:3, Duckworth (Australia) - Prizmic (Chorwacja) 7:6 (7-4), 3:6, 1:6, 7:5, 6:3, Tsitsipas (Grecja, 31) - Mochizuki (Japonia) 4:6, 6:3, 6:2, 6:2.

Kobiety

Siniakova (Czechy) - Udvardy (Węgry) 6:1, 6:2, Krueger (USA) - Bejlek (Czechy) 6:3, 6:3, Valentova (Czechy) - Joint (Australia, 30) 6:4, 6:4, Preston (Australia) - Shuai (Chiny) 6:3, 2:6, 6:3, Gracheva (Francja) - Golubic (Szwajcaria) 6:1, 2:6, 6:1, Tjen (Indonezja) - Fernandez (Kanada, 22) 6:2, 7:6 (7-1), Keys (USA, 9) - Oliynykova (Ukraina) 7:6 (8-6), 6:1, Xinyu (Chiny) - Kalinina (Ukraina) 6:3, 6:3, Kar. Pliskova (Czechy) - Stephens (USA) 7:6 (9-7), 6:2, L. Fruhvirtova (Czechy) - Sun (Nowa Zelandia) 6:3, 7:5, Grabher (Austria) - Cocciaretto (Włochy) 7:5, 2:6, 6:4, Rybakina (Kazachstan, 5) - Juvan (Słowenia) 6:4, 6:3, Kalinska (Rosja, 31) - Kartal (W. Brytania) 7:6 (7-3), 6:1, Ostapenko (Łotwa, 24) - Sramkova (Słowacja) 6:4, 6:4, Cirstea (Rumunia) - Lys (Niemcy) 3:6, 6:4, 6:3, Bencic (Szwajcaria, 10) - Boulter (W. Brytania) 6:0, 7:5, Siegemund (Niemcy) - Samsonowa (Rosja, 18) 0:6, 7:5, 6:4, Osaka (Japonia, 16) - Ruzić (Chorwacja) 6:3, 3:6, 6:4, Bartunkova (Czechy) - Kasatkina (Australia) 7:6 (9-7), 0:6, 6:3, Inglis (Australia) - Birrell (Australia) 7:6 (8-6), 6:7 (9-11), 6:4.

Gra podwójna kobiet

Magda LINETTE (Polska), Shuko Aoyama (Japonia) - Alexandra Eala (Filipiny), Ingrid Martins (Brazylia) 7:6 (7-3), 2:6, 6:3.

Gra podwójna mężczyzn

Jan ZIELIŃSKI (Polska), Luke Johnson (W. Brytania) - Rinky Hijikata, Tristan Schoolkate (Australia) 6:7 (3-7), 7:5, 6:4.

„Hubi” się odgryzł i mamy komplet!

Hubert Hurkacz też pokonał pierwszego rywala, Belga Zizou Bergsa, i dołączył do piątki Polaków, którzy zameldowali się w Melbourne w drugiej rundzie. Od wtorku grają o więcej!

AUSTRALIAN OPEN

Zacząłem trochę spięty – przyznał „Hubi”, który jednak po trzech godzinach i 27 minutach odniósł pierwsze zwycięstwo w Wielkim Szlemie od roku. Polak, były numer 6 na świecie, pokonał w 1. rundzie w Melbourne notowanego na 43. miejscu w rankingu Zizou Bergsa 6:7 (6-8), 7:6 (8-6), 6:3, 6:3.

Hubert Hurkacz, który po problemach zdrowotnych odbudowuje ranking i obecnie jest w nim 55., najlepszy wynik w AO osiągnął w 2024 roku, kiedy zatrzymał się na ćwierćfinale. Rok temu odpadł w 2. rundzie, a potem przegrał pierwszy mecz na kortach Rolanda Garrosa i zrezygnował z udziału w Wimbledonie i US Open, decydując się na drugi zabieg kolana.

Wiatr w żagle

We wtorkowym meczu 28-letni Wrocławianin rozkręcał się powoli. W pierwszym secie serwował bardzo dobrze, ale jednocześnie nie radził sobie z podaniem Bergsa. W tie-breaku Polak prowadził 5-3, jednak pozwolił, aby partia wymknęła mu się z rąk.



Wrocławianin czasem idzie w ciemno, z sukcesem.

– Miałem większe oczekiwania wobec siebie, a nie mogłem znaleźć właściwego rytmu. Psułem łatwe piłki. Trochę czasu mi zajął powrót na właściwe tory. Choć grałem dość średnio, to walczyłem o każdy punkt – zauważył Hurkacz.

W drugim secie również zabrakło przełamań i również tie-breaka lepiej zaczął Hurkacz. Tym razem jednak zachował koncentrację do końca i wyrównał stan meczu. – Ten drugi set

pozwoił mi się rozluźnić i złapać wiatr w żagle – dodał.

Inny rozkład energii

Trzeci set był zdecydowanie najlepszy w wykonaniu podopiecznego Nicolasa Massu. Nie musiał bronić nawet jednego break pointa, a w ósmym gemie wreszcie przełamał Bergsa. Kilka minut później objął prowadzenie w meczu. W czwartym secie Belg w grze utrzymywał się do

stanu 3:3. Trzy kolejne gemy i w konsekwencji mecz padły łupem Hurkacza.

– W Wielkim Szlemie gra się do trzech wygranych setów, inaczej więc wygląda rozkładanie energii. Prawda jest taka, że dawno w tym formacie nie grałem, bo tego jednego meczu w ubiegłym roku na French Open nie ma co liczyć. Praktycznie miałem więc rok przerwy – analizował przyczyny nerwowego początku we wtorek.

ZIELIŃSKI OBRONIŁ MECZBOLA!

■ Dwie pary z polskimi tenisistami wygrały we wtorek mecze 1. rundy rywalizacji deblowej. W dramatycznych okolicznościach awansowali Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson, którzy po przegranej partii otwarcia z Australijczykami Rinky’em Hijikata i Tristanem Schoolkate’em w drugiej przy stanie 4:5 obronili piłkę meczową. Następnie wygrali trzy kolejne gemy, wyrównali stan meczu i decydującego seta rozstrzygnęli na swoją korzyść 6:4. Z kolei Magda Linette i Japonka Shuko Aoyama po 2,5 godzinie pokonały Alexandrę Ealę z Filipin i Brazylijkę Ingrid Martins 7:6 (7-3), 2:6, 6:3. W środę w 1. rundzie wystąpi Ka-

tarzyna Piter, której partneruje Janice Tjen. Opromienione sobotnim triumfem w WTA 250 w Hobart Polka i Indonezjka zagrają z reprezentującymi Australię Darią Kasatkina i Ariną Rodionovą. W czwartek z kolei Kamil Majchrzak w parze z Amerykaninem Ethanem Quinnem zmierzą się z Francuzem Pierre-Huguesem Herbertem i Australijczykiem Jordanem Thompsonem. Zieliński będzie jedynym Polakiem, który zagra w turnieju mikstów – w parze z Su-Wei Hsieh z Tajwanu, z którą wygrał Australian Open i Wimbledon w 2024 roku. W 1. rundzie zmierzą się z parą rosyjsko-amerykańską Iryna Chromaczowa/Christian Harrison.

Telefon do Kamila

W czwartek jego rywalem będzie 80. w rankingu Nathan Quinn. Amerykanin niespodziewanie pokonał rozstawionego z nr 23. Holendra Tallona Griekspoor 6:2, 6:3, 6:2. Hurkacz nie miał wcześniej okazji z nim zagrać, za to dwukrotnie Quinna pokonał w ubiegłym roku Kamil Majchrzak – w 2. rundzie Wimbledonu i w 1. w Szanghaju, a w Melbourne... tworzy z nim parę deblową. – No to na pewno wykonam telefon do Kamila. Obejrzymy też jego mecze na wideo, przygotowujemy się najlepiej, jak tylko się da – zapowiedział „Hubi”.

Majchrzak zaś i trójka innych Polaków we wtorek staną do rywalizacji o awans do 3. rundy. W nocy polskiego czasu Piotrkowianin z Węgrek Fabianem Marozsanem (47. ATP), a debiutująca w Wielkim Szlemie Linda Klimovicova (134. WTA) z rozstawioną z nr 12. Ukrainką Eliną Switoliną. Natomiast rano Magda Linette – po niespodziewanym odprawieniu rozstawionej z „15” Emmy Navarro – zmierzy się z kolejną Amerykanką, Ann Li (38.), a Magdalena Fręch z rozstawioną z nr 7. Włoszką Jasmine Paolini.

Tomasz Mucha, PAP

MUCHA NIE ŚPI

Czesi trzymają się mocno

Cieszymy się niezmiennie z kompletem szóstki naszych singlistów w 2. rundzie Australian Open, co jest historycznym osiągnięciem polskiego tenisa w Wielkim Szlemie. W tym gronie jest urodzona w Ołomuńcu i jeszcze do 2024 roku reprezentująca Czechy Linda Klimovicova, która po turnieju w Melbourne zostanie rakieta nr 4 wśród Polek na świecie. Gdy 21-letnia dziś Linda zdecydowała się przyjąć nasze obywatelstwo, w dobrych dotąd tenisowych relacjach

na linii Polska - Czechy zawrzało: nasi południowci są siedzi, gdzie tenis to jeden ze sportów narodowych, mieli nam bardzo za złe, że „podkradliśmy” im utalentowaną tenisistkę. Sprawa znalazła swój epilog w podpisaniu przez obie federacje specjalnego dokumentu, w którym podobne przypadki na przyszłość obwarowano ekwiwalentem za wyszkolenie. Bracia Czesi poniekąd sami jednak sprowokowali tę sytuację i padli ofiarą własnej kultury tenisowej masowości. Klimovicovą w polskie ramiona pchnął szklany sufit, niemożność przebicia

się w ojczyźnie i znalezienia sponsorów wśród nader licznej grupy równie utalentowanych, a może i bardziej, koleżanek. Sfrustrowana nastolatka z Ołomuńca została zaś dopieszczona w Bielsku-Białej, gdzie u Piotra Szczypki w klubie BKT Advantage znalazła swój drugi dom. Ma w nim wszystko, co potrzebne do sportowego rozwoju. O ile wychowana na sukcesach Petry Kvitovej i zapatrzona w Iggę Świątek Klimovicova ma szansę zostać czołową polską – a może i światową – tenisistką, o tyle Czesi i bez Lindy trzymają się mocno. Do drugiej

rundy awansowało... osiem singlistek (!) – nie tylko utytułowane Karolina Muchova, najlepsza deblistka na świecie Katerina Siniakova czy wracająca po kontuzjach była liderka rankingu WTA, 33-letnia Karolina Pliskova, ale też Marie Bouzkova (najbliższa rywalka Świątek) i przede wszystkim młodsze od Klimovicovej – Tereza Valentova (18 lat), Nikola Bartunkova (19) i Linda Fruhvirtova (20) oraz Linda Noskova (21). Przegrały w 1. rundzie jedynie dwukrotna mistrzyni wielkoszlemowa Barbora Krejčíková i Sara Bejlek (19), a prawo gry miała

jeszcze (wycofała się tuż przed startem AO) najlepsza w Wimbledonie 2023 Marketa Vondrousova. Łącznie z wychowanką czeskiego systemu Klimovicovą daje to aż 12 tenisistek rodem z nadgranicznej Czechy. Jak widać, czeski potencjał na korcie jest niewyczerpany, a my wciąż mamy sporo do nadrobienia, choć powoli nadganiamy – w tym „transferami”. Jednak warto sięgać po wzorce, tym bardziej, że leżą zaraz za miedzą.



REMANENT

Feedback

Jerzy Chromik



Ten mój angielski, jak mawia Poniedziałki, jest bardziej mój niż angielski, ale co tam. Dziś daję tytuł obcojęzyczny, bo na szczęście każdy magister marketingu i zarządzania, choćby z Siedlec, dobrze go rozumie. Dlaczego akurat z Siedlec? Bo tam jest moja ulubiona placówka oświatowa. Kiedyś tylko Wyższa Szkoła Pedagogiczna, a dziś już pełną gębą uniwersytet. A po drodze z Radzyna do Warszawy mijam także Wyższą Szkołę Biznesu w Łukowie. Też kształci ludzi i daje tytuły, choć – w przeciwieństwie do kuźni polityków-dobrokwieści pod tacińską nazwą Collegium Humanum – żaden prokurator się jej nie czepia. Trzeba zawsze wiedzieć, dla kogo felieton? Kiedyś nieodżałowany Bohdan Smoleń pytał Zenona Laskowika w przedstawieniu „Z tytułu sklepu warzywniczego”: a dla kogo ten wywiad? No to ja też zastanawiam się przy niedziele, dla kogo ja właściwie tu piszę. A skoro niedziela, to obowiązково robię rosół z... felietonem czterojęzycznym! Przyznaję się uczciwie i bez bicia, nie miałem w 2025 długimi miesiącami żadnego feedbacku,

więc poruszałem się trochę w tematach po omacku, ale w minionym tygodniu przyszła zwrotna informacja. A więc... A więc – pała bęc! Pamiętam dobrze memento każdego szanującego się polonisty, ale co tam – ryzykuję. Wraca do mnie jak bumerang Andrzej Poniedziałki z pomocą:

– **Myślę sobie, to napiszę ja felieton**
I napiszę ja felieton o?
O PZPN!
I do pióra poprzez ramię, ale przecież od ciemienia,
Które czasem zowią dekle
Słynął taki oto refren
La La La
Ten felieton nie jest całkiem zły
Ten felieton, który mówi
Jak się nie ma, co się lubi
To nie lubi się i tego, co się ma

A ja lubię PZPN. Dawno o nim nie było, a konkretnie, jak powtarza Darek Szpakowski, po raz ostatni w odcinku „Kabanosy i kokosy” z listopada. Opisałem wtedy w nim, jak nasz dzielny zarząd podpisał swego czasu umowę z dziwną spółką o świadczenie usług marketingowych. Prawie do... 2050. Spółka ta, i tak też



To zdjęcie ilustrowało felieton sprzed ośmiu tygodni, ale jest nadal aktualne, więc... powtarzamy.

bywało, że czasami z nikim się nie kontaktowała, a pieniądze za pośrednictwo oczywiście brała. Taka jest bowiem natura... takich firm. Po lekturze listopadowej zadzwonił ważny gość z centrali piłkarskiej i zapytał wydawcę

– kto to jest ten Chromik? Pan Rysio mógł oczywiście odpowiedzieć – Eeee, taki tam dawny rekordzista świata w biegu na 3 km z przeszkodami, ale już nie żyje. Zdenerwował się jednak co nieco, uniósł honorem i odpowiedział: – Jak pan nie wie, kto

to jest Chromik, to nie mamy o czym rozmawiać. Miłe! Ja nie mam żalu do młodszego pewnie o potowę moich lat „pijarowca” (swoją drogą to piękny termin dla odpowiedzialnego za korzystny obraz towarzystwa niepijących), bo nie mógł czytać tygodnika „Sportowiec” i może na co dzień czyta tylko służbowo wybrane teksty krzywdzące federację w oczach opinii publicznej. Tak trafił do aplikacji „Sportu”. Przepraszam go za to na wszelki wypadek już teraz, ale dziś znowu z cyklu – „Z tytu związku”. Otóż postanowiono jednak rozwiązać tylko z pozoru niekorzystną dla bractwa umowę, bo... inaczej po 31 stycznia stałaby się praktycznie nierozwiązywalna. Ale... Wysłannikom internetowego „Gońca” udało się ustalić to i owo po cichu z dwoma wysoko postawionymi działaczami w strukturze. Oczywiście wszystkim „off the record” (ach ten mój namolny i powracający angielski), że PZPN przeczekaj chytrze szum wokół sprawy, za jakiś czas wróci do umowy i współpracy ku chwale polskiej piłki. Mnie to przekonuje! A Czytelników? Proszę o szybki feedback! Bo bez tzw. zwrotki przestaję tutaj pisać.

Kadłubowy mundial. Czy Trump się opamięta?

Niemiecki „Die Zeit” uważa, że Europa powinna zagrozić prezydentowi USA bojkotem turnieju.

PIŁKARSKIE MŚ

Europa powinna zagrozić Donaldowi Trumpowi bojkotem mundialu, aby odwieść go od planów podboju Grenlandii. Bojkot byłby uderzeniem w czuły punkt prezydenta Stanów Zjednoczonych i mógłby w decydujący sposób wpłynąć na rozwój wydarzeń.

Trzeba to przemyśleć

„Europa musi zagrozić Donaldowi Trumpowi bojkotem mistrzostw świata w piłce nożnej” – pisze niemiecki tygodnik „Die Zeit”. Redakcja przypominała, że pierwszym politykiem, który zasugerował taką możliwość, był deputowany CDU Juergen Hardt. „Propozycję Hardta należy przemyśleć do końca i jego teoretyczny pomysł zastosować w praktyce” – pisze w poniedziałek komentator „Die Zeit” Fabian Scheler. Mundial 2026 ma odbyć się w dniach 11 czerwca - 19 lipca w Meksyku, Kanadzie i USA.

Inny układ sił w futbolu

Autor zaznaczył, że nadzieja, iż bojkot skłoni



Nie! Nie chodzi o pięć piw. Donald Trump pokazuje, ile razy podczas amerykańskiego mundialu wygra USA. A może wygra nawet sześć razy? Tylko czy gospodarze będą mieli z kim grać?

Trumpa do powrotu na drogę rozsądku, jest płonna. „Groźba bojkotu może być jednak pomocna w tym politycznie decydującym tygodniu” – ocenił Scheler. Trump zapowiedział nałożenie na kraje UE ceł, ponieważ wie, że będą one bolesne dla Europejczyków. Gospodarka europejska jest mocno powiązana z USA. „W futbolu panuje natomiast inny układ sił. Europejczycy są światową

czołówką. Mundial bez Europy byłby tym, czym byłby rozgrywki futbolu amerykańskiego bez drużyn z USA” – czytamy w „Die Zeit”. MŚ bez Francji, Anglii i Hiszpanii stałyby się „pozbawionym znaczenia turniejem”, co byłoby ciosem dla wizerunku Trumpa.

Moralność i hipokryzja

Groźba bojkotu – kontynuuje komentator –

byłaby nie tylko kwestią moralności, lecz miałaby także polityczne znaczenie. Zdaniem „Die Zeit” kraje UE powinny przedyskutować kwestię bojkotu już teraz, nie czekając, aż Trump złamie prawo międzynarodowe i zaanektuje Grenlandię. Konieczne jest wspólne działanie „chętnych” Europejczyków. Działanie na własną rękę Skandynawów

czy Niemców nie wystarczy – ostrzegł komentator. Jego zdaniem celowe byłoby nawiązanie kontaktu z Ameryką Południową, aby wspólnie zagrozić bojkotem.

Komentator przypomniał, że wezwania do bojkotu pojawiały się już przy poprzednich mundialach – w Rosji i Katarze, nie zostały jednak

zrealizowane. Przeciwnicy bojkotu zarzucają jego zwolennikom hipokryzję. Argumentują, że Stany Zjednoczone wyzwoliły Europę od faszyzmu oraz są przyjacielem i partnerem Europy. „Czy większą hipokryzją nie byłoby jednak udawanie, że wszystko jest tak jak dawniej?” – pyta w konkluzji komentator „Die Zeit”.

DROGA USA DO MISTRZOSTWA

■ Do tej pory największym sukcesem na piłkarskich mistrzostwach świata jest trzecie miejsce podczas turnieju w Urugwaju w 1930 roku. Szerokim echem odbiło się również ich zwycięstwo nad debiutującą w mundialach Anglią dwadzieścia lat później w Brazylii.

Teraz ich szansa na pierwszy tytuł gwałtownie rośnie. Ich droga do tytułu, którą Trump – znając jego miętę do sukcesu i nagród jakąkolwiek drogą – byłaby lekka, łatwa i przyjemna. Że w czasach posttrumpowskich – jeśli takie będą – Amerykanie zapewne wstydziłiby się tego tytułu. A oto ścieżka chwały made in USA, która mogłaby się ła-

tem wydarzyć. Być może wystarczyłoby na przykład przegrać nieznacznie dwa pierwsze mecze i po krzyku!

Faza grupowa

Paragwaj 0:1
 Australia 1:2
 zwycięzca baraży europejskiego - 3:0 walkower;

Faza pucharowa

1/16 finału - 3:0 walkower;
 1/8 finału - 3:0 walkower;
 1/4 finału - 3:0 walkower;
 1/2 finału - 3:0 walkower;
 finał - 3:0 walkower.

Końcowy bilans mistrza świata: 8 meczów, 6 zwycięstw, 0 remisów, 2 porażki. Bilans bramkowy: 19:3. USA champion! Bożek sztyrdystwa lubi to!

Paweł Czado

Obiecujący występ Polki

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła piąte miejsce w slalomie gigancie we włoskim Kronplatz.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Tym samym zawodniczka z Zakopanego wyrównała swój najlepszy w karierze wynik w alpejskim Pucharze Świata. Zwyciężyła Austriaczka Julia Scheib.

Powrót do elitarnej dziesiątki

Gąsienica-Daniel na półmetku była szósta, ale miała drugi czas drugiego przejazdu, o 0,36 s. gorszy od najlepszej Scheib, co pozwoliło jej na awans o jedną pozycję. Polka wyrównała swój najlepszy wynik w karierze, który osiągnęła pod koniec grudnia w austriackim Semmering.

Polka po raz pierwszy od prawie trzech lat wróciła w tym sezonie do czołowej dziesiątki elitarnego cyklu. Wcześniej udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie była ósma. Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-2022, kiedy czterokrotnie zajęła szóstą pozycję.

Trzeba przyznać, że nasza alpejka rewelacyjnie wytrzymała presję. Warunkiem powodzenia zawsze są dwa elementy. Po pierwsze jechała bardzo szybko, po drugie – unikała prostych błędów.

Dotarła do mety w czasie 2.20,86, co dało jej prowadzenie. O 0,22 s wyprzedzała Włoszkę Federicę Brignone, dla której były to pierw-

sze zawody po dłuższej przerwie spowodowanej przykrym urazem nogi. Trwała ona aż 292 dni.

Gąsienica-Daniel ostatecznie zajęła piątą lokatę.

Scheib uzyskała 0,37 s przewagi nad Szwajcarką Camille Rast oraz 0,46 s nad prowadzącą po pierwszym przejeździe mistrzynią olimpijską z Pekinu w tej konkurencji Szwedką Sarą Hector. To już drugi raz w tym sezonie, gdy Austriaczka wyprzedza początkową liderkę ze Szwecji. Czwartą była słynna Amerykanka Mikaela Shiffrin - strata 0,86. Gąsienica-Daniel straciła do zwyciężczyni 1,01 s. Tuż za nią uplasowała się wspomniana Brignone ze stratą 1,23.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno: Polka była druga, biorąc pod uwagę jedynie wynik drugiego przejazdu. To rzeczywiście obiecujący prognostyk przed igrzyskami olimpijskimi, nieprawdaz?

Teraz czeskie Karkonosze

Gąsienica-Daniel zgromadziła 191 punktów w tym sezonie, co daje jej 25. miejsce w klasyfikacji generalnej. Biorąc pod uwagę tylko slalom gigant, Polka ma 189 pkt i jest 10. W całym cyklu prowadzi Shiffrin - 973 pkt, a w tej konkurencji Scheib - 560 pkt.

Na sobotę i niedzielę zaplanowano zawody w czeskim Szpindlerowym Młynie, gdzie odbędą się slalom gigant i slalom.



Tak na stoku w Dolomitach walczyła Maryna Gąsienica-Daniel.

WYNIKI

1. Julia Scheib (Austria)	2.19,85 (1.13,93/1.05,92)
2. Camille Rast (Szwajcaria)	strata 0,37 (1.13,69/1.06,53)
3. Sara Hector (Szwecja)	0,46 (1.13,54/1.06,77)
4. Mikaela Shiffrin (USA)	0,86 (1.14,43/1.06,28)
5. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska)	1,01 (1.14,63/1.06,23)

KLASYFIKACJA GENERALNA PŚ:

1. Mikaela Shiffrin (USA)	973 pkt
2. Camille Rast (Szwajcaria)	833
3. Emma Aicher (Niemcy)	598
...	
25. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska)	191

KLASYFIKACJA SLALOMU GIGANTA:

1. Julia Scheib (Austria)	560 pkt
2. Camille Rast (Szwajcaria)	421
3. Sara Hector (Szwecja)	329
10. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska)	189

Liderka poza podium

Nika Prevc, która wygrała sześć poprzednich konkursów, w Japonii była dopiero czwarta.

SKOKI NARCIARSKIE

Po zawodach w Chinach, gdzie dwukrotnie triumfowała Słowenka, zawodniczki przeniosły się do Japonii. We wtorkowym konkursie na skoczni normalnej w Zao doszło do niespodzianki, bo liderka klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w pierwszej serii skoczyła zaledwie 87,5 m i była dopiero 12. Prowadziła Japonka Nozomi Maruyama po znakomitym skoku na 101 m. Prevc nie zrezygnowała jednak z walki i w drugiej serii „odpaliła” aż 102 m. Jako jedyna w tej serii przekroczyła granicę 100 m i z notą 205,5 pkt czekała, co zrobią rywalki. Nie wystarczyło to jednak na wskoczenie na podium. Najpierw o 0,2 pkt „prze-

skoczyła” ją Niemka Selina Freitag (88,0/97,5 m), która była trzecia, a potem Austriaczka Lisa Eder (94,5/93,5 m) z notą 207,1 pkt. Zwycięstwo przypieczętowała Maruyama skokiem na 92,5 m i notą 222,5 pkt.

Z dwóch Polek tylko Anna Twardosz weszła do finałowej „30” i po skokach na 82,5 i 81,5 m została sklasyfikowana na 22. miejscu. Do finału nie awansowała Pola Bełtowska, która po lądowaniu na 65 m była 46.

Po 20 z 34 konkursów zaplanowanych na ten sezon Pucharu Świata Nika Prevc prowadzi z dorobkiem 1516 punktów przed Nozomi Maruyamą - 1206 i Lisą Eder - 957. Twardosz plasuje się na 23. miejscu - 156 pkt, a Pola Bełtowska na 49. - 19.

W środę w Zao odbędzie się drugi konkurs, po nim zawodniczki przeniosą się do Sapporo, gdzie na olimpijskim obiekcie HS 137 będą rywalizowały w weekend.

(a)

Na swojej skoczni zwyciężyła Japonka Nozomi Maruyama.



Miejsca rozdzielone

Decyzją FIS podczas zimowych igrzysk we Włoszech Polska może wystawić trzech skoczków i dwie skoczkinie.

Po konkursach w Sapporo Międzynarodowa Federacja Narciarska i Snowboardowa (FIS) opublikowała oficjalny podział olimpijskich kwalifikacji w skokach narciarskich dla pozosta-

łych reprezentacji narodowych. Zgodnie z decyzją Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w porównaniu do poprzednich igrzysk nastąpiła zmiana w liczbie startujących i w Predazzo może wystąpić w sumie 100 reprezentantów - 50 pań i 50 panów. To oznacza zmniejszenie o 15 miejsc dla męskich ekip. Maksymalna kwota dla jednej krajowej federacji, zarówno u kobiet, jak i mężczyzn, wynosiła cztery miejsca. Warunkiem jej uzyskania było, żeby w olimpijskim rankingu (obejmującym wyniki w Letniej Grand Prix 2024 i 2025 oraz Pucharu Świata 2024/2025 i 2025/2026) mieć czterech reprezentantów w czołowej „25”. W przypadku mężczyzn zdobyły ją tylko reprezentacje Austrii i Niemiec. Z kolei u pań (tu były mniej rygorystyczne warunki) czteroosobowe składy może wystawić siedem krajów:

PODZIAŁ MIEJSC NA ZIO

Kobiety

4: Austria, Finlandia, Japonia, Niemcy, Norwegia, Słowenia i Włochy
3: Chiny, Czechy, Francja, Kanada, USA
2: POLSKA, Rumunia, Szwajcaria
1: Szwecja

Mężczyźni

4: Austria, Niemcy
3: Finlandia, Francja, Japonia, Norwegia, POLSKA, Słowenia, Szwajcaria, USA, Włochy
2: Estonia, Kazachstan, Rumunia, Turcja, Ukraina
1: Bułgaria, Chiny, Czechy, Kanada, Słowacja

Austria, Finlandia, Japonia, Niemcy, Norwegia, Słowenia i Włochy. Polska pośle do Włoch trzech skoczków i dwie skoczkinie. Naszą reprezentację Polski Związek Narciarski zatwierdzi 22 stycznia. Wiadomo jednak, że będą to Anna Twardosz i Pola Bełtowska oraz Kacper Tomasiak, Kamil Stoch i ktoś trzeci z dwójki Dawid Kubacki oraz Maciej Kot.